1)

9470 **9470**

S. I. Witkiewicz

odbitki polemiki
z Zawieyskim

[illegible]

## VI. [illegible] niemodyczniu.

[illegible] (przedkłada) [illegible]
istnieją w przestrzeni – jeśli ciało [illegible]
nie równomiernie w całem ciele [illegible]
jest jej ciało dla innej i [illegible] obiektywny
poprzez (λ r) innych (I.λ) dla nich [illegible]
fenomenalny przedmiot – rzecz [illegible]
dany im w ich (λ r) świata. Wiemy [illegible]
albo idealny jest dowolne: albo [illegible] (λ r) i nie
[illegible] albo rzeczy [illegible] realizmu [illegible]
cała nauka rzeczy i jedności i [illegible]
i na tem polega problem [illegible]
przez subjektywny stan rzeczy. [illegible]
[illegible] nie może być [illegible]
ale wskutek realności [illegible] realności rzeczy
jako skupiska i podobieństwa [illegible] (λ r)
powstaje świat intersubjektywny i możliwe
[illegible] absolutnie obiektywnego [illegible]
[illegible] będący. [illegible]

[illegible]

[illegible] do [illegible]
[illegible] przybyło [illegible]
explikacji [illegible]
przyjmuje rzeczy do [illegible]
[illegible]
tylko w tej rzeczy, że jest przestrzenią [illegible]
której [illegible] która nieskończonej
w nieskończoność (a może też prze-
myśleć się przestrzeń posiadającą koniec,
ale ta koncepcja nie jest określony tylko
w drugiej jednej przestrzeni. Przestrzeń
jako formy i myślowości przyrodniczych które
[illegible] mogą też być w [illegible], co nie jest
przestrzenią, a czem jest racja bez przestrzeni
[illegible] – prosty [illegible] werbalnie
odmyśleć przestrzeń – potrzeba się [illegible] co
[illegible]) jak jakieś
atmosfery do nich tylko należące
są do pomyślenia czysto werbalnie, jak
[illegible] przestrzeń Kantowska. W ten sposób
werbalnie można powiedzieć wszystko,
[illegible] się z twierdzeniami, że rzeczy są
przyczynami Boga, a elektrony są żywe
[illegible] czuć. Werbal jest [illegible]
zdrowej ontologji – zabija wszystko, nawet
sam rzeczy i konieczności [absolutne] myślowe. Idea-
liści (tak jak materyaliści i [illegible]) nie
[illegible] – on wszystko [illegible], tylko
potem [illegible] przyjmują [illegible]
a by tylko [illegible] wszystko do swej [illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] ciało [illegible]
[illegible] nie [illegible] jak 51
[illegible] w opinii jako motyw
[illegible] termin [illegible]
stosunku do materyalistów, których [illegible]
[illegible] jest idealistycznemu; [illegible]
tylko motyw. [illegible] tylko [illegible]
koło [illegible] kalosza [illegible]
co im tego przyczyni [illegible] ale
[illegible] z systemem [illegible] naprawdę.
[illegible]
[illegible] ciało jako przyczynę [illegible]
(AT) [illegible] wspomnienia aktualne, [illegible]
mamy być [illegible] jakaś [illegible] organizm
musi być w stosunku do (MM), [illegible]
[illegible] tylko na mocy konieczności
biologicznej, a potem [illegible]
(JB) jako (BAS) [illegible] tylko ciało, a w innym systemie
powinno być tylko tem ciałem [illegible]
[illegible] najprymitywniejszych (BSA) przy-
[illegible] chociaż wspomnienia [illegible]
gdzie [illegible] zamiast [illegible]
te całość [illegible] termin (AT)
na tem [illegible] (XA) [illegible]
[illegible]
możemy [illegible] możliwie [illegible]
[illegible] psychologicznej [illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible] 52

przestrzennie [illegible]
dość [illegible] być [illegible]
i dlatego [illegible]
nieskończoność [illegible]
bytowej pojęcia ścisłej formy. Tego "scena" formy jest
bezpiecznej
przedewszystkiem przestrzenna jest f. której
bezpośredniej
introspekcji [illegible] nieprzestrzenności
pewnych przeżyć (aktów myśli, wyjaśniania "przed-
miotów idealnych" i t. p.). Dla mnie czerwone
leży poza mną - bo trudno we mnie - to udo-
wodnił Mach i to jest trwały "dorobek" filozofji
psychologji. Jako takie czerwone jest poza
mną - na tem polega związek organizmu
ze światem - "die Welt im Kopfe" organizm
nie mógłby żyć. Tak samo dźwięki, zapachy
są porównywalne tylko [illegible] lokalizowane
i [illegible] czerwone mogą jednocześnie
lokalizowane [illegible] A. Żadnej
sprzeczności w tem wcale, ale [illegible]
[illegible] dwóch poglądów: (P) i (F); [illegible]
są [illegible]
punkt. [illegible] organizm celowo jest
tak skonstruowany (inny jest [illegible]
żeby sam [illegible] dla siebie w przestrzeni
[illegible] od świata oddzielić [illegible]
jako do niego [illegible]. To są [illegible]
transcendentalne psychologji i biologji
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible] do [illegible]

[illegible] jako [illegible]

jednej [illegible] psychologii [illegible]

[illegible] wszystkie problemy to-

[illegible] do [illegible]

[illegible] tylko [illegible] wprost do onto-

logicznych [illegible] i w psychologii

idealizacji przez idealizm [illegible]

[illegible]

mamy [illegible] psychologii

[illegible] do idea-

listycznej [illegible] psychologii i [illegible]

dukcja rzeczy (jako [illegible]) do przeżyć [illegible]

[illegible]

przypominania [illegible]

[illegible] idealizmu do

granic przykładu globalnego. Tu [illegible] następ-

redukcja pojęcia fenomenologicznych do

pojęć [illegible] (zorganizowanych [illegible]

(XX) [illegible]) i wtedy idealizm [illegible]

[illegible] podaje [illegible]

[illegible] o trick husserlowskiej pod-

[illegible] epoche [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] 1835.

5 5 4

[illegible] naszą
[illegible] w [illegible]
[illegible]
[illegible] ustawicznie [illegible]
[illegible] Cały
przedmiot [illegible]
chwile [illegible]
[illegible] w [illegible]
[illegible]
[illegible]
przetrwanie [illegible]
[illegible] Co [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
von Monaden und [illegible]
unkenntlichen [illegible]
ist es [illegible]
Könnte [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] nie [illegible]
[illegible]
[illegible] jest tylko [illegible]
[illegible] tego [illegible]
[illegible] w [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible] świat. [illegible]
A to jest [illegible], a [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
Wszystko to nie potrzebuje tłumaczenia. [illegible]
[illegible] słowo skąd pochodzi [illegible]
[illegible] być; a do tego jest
to samo.

[illegible]

[illegible] wszystkich przedmiotów zewnętrznych [illegible] absolutnie [illegible] w tem znaczeniu [illegible]. Ale [illegible] w systemie [illegible] jest [illegible]

[illegible]

[illegible] solipsyzmu

Solipsyzm, doktryna [illegible]
[illegible]
sprzeczności wszystko [illegible]
(Gdyby ktoś przecież [illegible] może [illegible]
naczelnem [illegible]
poglądu w [illegible]
glądów [illegible]
[illegible] Wittgensteina, Russella [illegible]
[illegible]
tychże poglądów [illegible]
w [illegible]
[illegible]
pod uwagę [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
dalszych konsekwencji [illegible]
[illegible] wyżej [illegible]. [illegible]
[illegible]
[illegible] globalnej [illegible]
[illegible] konsekwencji [illegible]
[illegible] solipsyzmu [illegible]
[illegible]
[illegible]
w [illegible] globalnej. [illegible]
[illegible]
do solipsyzmu [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]

## VIII. [illegible] przestrzeni [illegible] solipsyzmu

Ontologja [illegible] identyczności [illegible] filozofji [illegible] przedmiotem był [illegible] solipsysty nie może [illegible] problemu [illegible] Solipsysta [illegible] nieskończonej przestrzeni [illegible] ludzie [illegible] przestrzeni [illegible]

Skoro [illegible] realność i [illegible] przestrzeni, były [illegible] solipsyzmu, to [illegible] (a solipsysta [illegible]) [illegible] niedostępne [illegible]

[illegible]

[illegible] przestrzeni [illegible]
[illegible] być [illegible]
[illegible] przestrzeni [illegible]
[illegible]
nie [illegible] przestrzeni [illegible]
[illegible] według [illegible]
znaczy nie. [illegible]
w przestrzeni [illegible]
tej jednej przestrzeni [illegible]
[illegible] wszystkim [illegible]
[illegible] rodzinnym [illegible]
[illegible] jedynie [illegible]
wszystkim [illegible] dobrze
[illegible] Mach-Schmidt [illegible]
[illegible]
[illegible] jest [illegible]
[illegible] świata [illegible]
[illegible] solipsystyczny. [illegible]
faktem eksperymentalnym [illegible] jako
[illegible] jako jest ko-
Absolutnej jest konieczności transcendentalnej
[illegible] się przeprowadzi do końca konsekwencje
założeń [illegible] których się zwykle nie
[illegible] a do konsekwencji [illegible] prowadzą
Udowodnimy że [illegible]
a solipsyzm [illegible]
[illegible]
z pewnością [illegible]:
[illegible] solipsyzmu do idealizmu
i transcendentalnego [illegible]

[illegible]

2)

S. [illegible]

[illegible]

24.XI.1937

[illegible]

51-53

dowolności i zasady krytycznej w syste- 57
mach, w sprowadzalności terminowi- 8
tych systemów, gdy postępi przez ... wszystkie
zmiennej (do której się mija korespondencja pro-
cyjna) dopełniony do systemu kandydat absolutny
lub do ograniczonej liczby możliwych rozwiązań
Preempiryczne pojmowanie się możliwościa-
mi (z nieskończonej ilości) pewnych praw o-
gólnych transcendentalnych. (Różne przysto-
sowania na tle zależności ciała i otoczenia
można symbolizowanie nazwać intencjonalnem i.t.p.).
– Tylko kwestja terminologji intencjonalnej,
wszystkiego w psychice nazywać nie można
bezpośrednio danym intencjonalnem.
Plam hypostazujących w jakieś pobocznie dwóch
zupełnie zbyteczne. »Ujmowanie myśla"(!)« nie
jest czemś prostem: daje się sprowadzić, co w
wewnętrznych „naocznych" postrzeżeniach wykazać:
[illegible] napiszę krytykę na ten temat.
zawsze w mojej „przestrzeni" o przedmiocie. Czysto
to, że dany element „w sobie" nie jest ... (Jo)" jest
przeżyciem transcendentalnem; a także dość bezpo-
średnio ... na podstawie wszystkich
towarzyszących, którym odpowiadają „mechanizmy
organiczne" z ich następstwami, których jako
takich nie ujmujemy podobnie jak Komórki
mózgu, a tylko poprzez odpowiednie całkujące
kompleksy (AN). Z innej strony: od środka
bezpośrednio nazwać można (AT) z wypełnio-
nem ... (AR) i ciało jako organizm zbioku-
nie mogę zupełnie pojęć Leśniewskiego w jego
argumentacji przeciw rozstrzygnięciu ...

[illegible] w postaci [illegible] z bliżonej
[illegible]: [illegible] powstaje z organizacji (WN) w
(IOCN) – (WN) czyściowo [illegible] zorganizowane w
organizmie [illegible]. W [illegible]
(najsilniej jedno (AT))
niema organizacji następuje osłabienie
poczucia jedności świadomości lub jej chwilowy
zanik jako takiej (trwa tło zmysłowe (XN)
bez występowania (X) jako takiej w centrum
„świadomości" i bez jedności jako takiej: jest
ona w tle. Przy śmierci następuje rozpad
(IP) w (IOCN) unerwione, które następnie rozpa-
dają się na (IOCN) zyskujące samodzielność
i na kupy (ION) czyli (MM) w postaci ich (ACRN)
dowolnego rodzaju materii. (IP) jako takie giną –
tj. podczas organizacji mają postać włóczęgi: mniej
bardzo słabo w ogólnych konturach przypominają
ciało. Trudniej jest jeszcze przyjąć trwałość
„metaf. przedstawicielstwa" w jego ogólnej formie
[illegible] ciała w mojem rozumieniu: przedstawicielstwo
pomimo zaniku jej w chwili śmierci jak zdmuch-
nięty płomyk. Nie mogę tu [illegible] tego, co
omówiłem w moich wykładach pro-
[illegible]: Populäre Monadenlehre
„Treatise on being in and for itself i. o substancji
niezupełnej" (Biurko 1934–1937).
To co zostaje, to nie jest już (IP) – to kupa
(IOCN) plus niezupełna – w organizacji (MM), a potem
tylko (MM) – zawsze jako kupa (ION). Nie [illegible]
[illegible] do [illegible] które się [illegible]
[illegible]

[illegible] istnieniu się (BDN) [illegible]
w organizacji i duszy i organizmy [illegible] indywidualny [illegible]
[illegible] i roślinnych [illegible] (JON). Mam
się przyjąć (JON), które mogą się składać (JOCN) –
założenie moje jako „wyjaśnienie" (!) zostało
potwierdzone w książce Carrella – leukocyty hodowane (?)
składające się jako (JOCN). To będziemy się (JON)
w organizacje i organizmy, w których przez kon-
takt powstaje jedno trwanie całej książce jest
faktem pierwotnym, nigdy nie objaśnionym,
bez tego nie może być istnienia żadnego i
(BDSN) – przez to pojęcie to jest prawem
transcendentalnym (teoretycznej) tzw. biologji mona-
dystycznej, która wcale nie jest tak dziwna,
jak to się na pierwszy rzut oka wydaje.
Nie trzeba tylko mówić: „jak to? więc zegarek
składa się z żyjątek?" Zegarek składa się z
kółek i czopów, a też atomów, ale których
zespół (?), realne jak nasze słońca i planety
(AcRN) np. (AcRNB) i składają się z (JONą) –
ot wszystko. A nieskończoności nie zgubimy
nigdy i w systemie idealistycznym jest
ona problemem innego pojęcia złudy, które
go stwarza się położyć (?).

24/VI 1937

3)

13/70

S. [illegible]

3

[illegible]

K. 21-30

[illegible]
[illegible]
[illegible]
tylko ścisłej fizykalnej [illegible]
ii, pokoła niemożliwość sprowadzenia
organizmu żywego (całkowitego) do terminów fizy-
kalnych, a jednocześnie konieczność
używania języka fizyki w pole, i nie
potrzebuje się owo zupełnie [illegible], że tak
powiem „materjo-"świata", nawet mimo nas-
tawienia w danym kierunku, materja-
listycznego w odmianach fizykalnej i
biologicznej: niemożność dojścia do zu-
pełnego objektywizmu (w stosunku do rzeczywistości) w naukach
nawet w zupełności niemożliwego
z powodu tego, że nauki te są tworem
przystosowującego się sposób rzeczywistości
żywego stwora, zając się obrona albo-
nami istnieniowego dualizmu
i budować systemy pojęć niezmiernie
rodne, ⊙ które każdy z nich jedno-
chodzi właśnie otaczały ontologja z budo-
systemy owe sprawiedliwi, bez wyjątku
bez uprzywilejowania jednego z nich
z jednej strony materjalizmu w tle
powodzenia fizyki i jej sfery,

[illegible]
Kanta jeszcze hermetycznego w sferze swojej
przyjęć, co jednak w tle kumulatywnej kon-
cepcji nie upoważnia nas wcale
do uznania szeroko zw. „złudy" (w sto-
sunku do czego?). Z tych właściwości
krytycznej metody postępowania z sy-
stemem Kanta, z tych sfer działalności,
których nie należy mylić ze filo-
zofowaniem nauki, tworząc złudną
„syntezę" poszczególnych dyscyplin poza
„ontologią" przy pomocy tzw. „czystej teorii
poznania" (której ostatnia jest szkicem
implikującym zawsze (ekwipostypu) jakąś ontologię;
2) wnioskować filozofii błąd polega
tylko do sprowadzania empirycznego
świata rzeczy tej ostatniej (filozofii
dziedzina) przetworzenie przy jedno-
rodnych systemów pojęć, dostoso-
wanych w nauce, ale mających wartość
dostosowanej ścisłości w ograniczonym
zakresie prawdy, że nie przynoszą one (zasadniczo)
do tego, co opisać mają i muszą
[illegible] świat rzeczy do swoich pojęć
Nie należy wszystkie przedstawiać [illegible]
[illegible] i wszystkie odmiany wiedzy [illegible]

[illegible]
[illegible] zmysł, szukając istoty rzeczy i na-
turki(?) zaczątki praw, a obecnie świa-
domie szukając głęboko praw, usiło-
wali zaczynać(?) wykrzesać(?) o ogranicz-
ny zasadniczo świadomości istoty
istoty rzeczy, przy jednoczesnem
samouświadomieniu się co do swej
ograniczoności i poznaniu koniecz-
ności swej ontologizacji (fizyki i logiki
i przedewszystkiem) na tle większym
w swojej sferze biologji i psychologji, a
także właściwego kryzysu fizyki,
która(?) nastąpiła w imię przejęcia w jej obręb

(poza kryzysem samych pojęć fizykalnych)

włosny(?) wyeliminowan-
nego uprzednio obser-
watora, z umieszczeniem go
już teraz w operatorze, żywe wierzące
stworzenie. Czy podobny (choć w przytłumieniu) rozkwit za-
szedł również w Ontologji? Wydaje się, że
i tu mamy wielkie zbliżenie(?), a
logji zaczyna(?). Ontologja [illegible]
[illegible] praw dynamicznych, [illegible]
tycznych: [illegible]
w [illegible] struktury bytu [illegible]
[illegible] całości bytu i [illegible]

[illegible]
matykę z niedokładności [illegible] i nieodpo-
wiednimi wpierw z powodów istniejących
naukowych (niedopracowaności systemu
pojęć, faktów z pewnemi innemi elementami, Bytu
itd.) i 2) nieodpowiedniemi wyglądem, tzn.
w danym punkcie rozwoju ontologji nie
odpowiadającemi dla sformułowania samego
problemu i podania jakiegokolwiek
rozwiązania wcale jednego i podających
niedowolnych schematów, jak i obydwu
[illegible] niemożliwości wymienionej, pod-
ontologji z uwagi na byt zupełnie podsta-
[illegible] do założenia jej [illegible]
dogmatycznej natury, biorąc ze sfery poza-
religijnych, ku procedurze zmiennej w
w ciągu rozwoju ontologji, przyczem wchła-
nia ona systematycznie wyniki nauk
pojęciowych, wszystko korzystając je dla swych
celów, czasem zaś tylko przystępując w zupeł-
nie w nieodpowiedni na swój sposób.
Tak więc droga ontologji jest zupełnie innym
niż rozwoju nauk! Z początku istnieje
natury potocznego objaśnienia istoty
bytu wobec niezrozumienia tej istoty
[illegible]kształtowania samego jest niemożli-
[illegible]nowie na odkrytości bytu
[illegible] przez które w najpotężniejszym

~~[illegible] [illegible] [illegible] przed [illegible]~~
wszystkie fizyczne dawniej filozofowie, co
które mianowali sobie siły obojętnie
całościowi, też w pewnej epoce konieczni i
wartościowi. Bez nich bowiem bezna-
w podstępnem złudzeniu pozytywnem
dziejnych kryształów, [illegible] [illegible] wypa-
sy i niedostępne absolutnie ściany, proces-
ów definicji byłby nie-do-przeprowadzenia
w definicji zaś na wszystkich etapach
pewnego schematu pojęciowego
domowe, a wszelkie dogmatyczne [illegible]
[illegible] płaszczyzna, a w [illegible] [illegible]
[illegible] tj. nie oparte o doświadczenie
nie w sposób konieczny i [illegible]
[illegible] (przyjmujący wszystkie
ktoś wszystkie z niedorzecznych me[illegible]
opartych o fikcyjne elementy Bytu)
koncepcji, nie mogą nam dać należy-
tego zaspokojenia ontologicznej pro-
blematyki, zapychania owe i [illegible]
nia systemów [illegible] statyczny
[illegible] niemożliwe: [illegible] [illegible] [illegible]
bytych stwierdzeń, [illegible] jak [illegible]
niepodobna. Tylko o ile w [illegible]
pewną [illegible] koncepcji i hypotezy
na [illegible] Substy[illegible]

~~[illegible]~~

~~pewny tylko więcej~~ że w tej pomocy [illegible]

kreślów w obydwie każdy i wiele i koncep

pierwotne nie są nigdy całkowicie koncepcyj-

ne, i wszystkiem czysto wszych czysto-hipo-

tetycznych, zastąpionych hypotezami

prawdopodobniejszemi, o tyle w ontologii

na tle dwóstego zhumanizowanej i możli-

wości podanych typów niedozwolonych

rozwiązań, przypisując sąsiednim pew-

nej chaotyczności w określone typy

zależności od proporcji uwzględnio-

nych elementów doświadczenia, musi

być pewien wielokierunkowości, które

przez wielką systemów będziemy stale

zmniejszać, aż w końcu w ostatniej

(według mnie) należy tylko dry idealizmem, a mona-

dyzmem biologicznym, przez elimi-

nację innych koncepcji, zostanie

całkowicie usunięta w rzecz (według

mnie) typu ostatniego kierunku, jako

uważanego najbardziej z pozyt. (Ż), z godnej

z którą uwolnimy fizyką i przyjmujemy pozy-

jemnie naturalne, wyjściowo

uprzyjemnym stanem rzeczy.

[illegible] problem [illegible] grupy 2+
o tym przyświecający problem metody
tylko porównanie sprzecznych ze sobą dzie-
dzin nauki i ontologji. Najgorsze bowiem spu-
ścizny tkwią w naukowcach i pseudo-na-
ukowcach ontologja swojemi metoda-
mi; [illegible] już pomieszaniem
tych pojęć jest dlatego, że [illegible]
między one byłyby nie inne [illegible]
[illegible] zatorzeniowy, niemożliwością [illegible]
[illegible] pewnych [illegible] zadań [illegible]
[illegible] jest dowolny badacz [illegible]
dogmy religji lub mistycznej [illegible] z-
tylko wyniki jej same w sobie [illegible]
[illegible] skutkami jako [illegible]
dla [illegible] i [illegible]
dla (wytwarzania) [illegible] przepisów
[illegible] jako 1) [illegible] [illegible]
matyki tkwiącej w przep. 2) [illegible]
[illegible] pośrednio w samej struktu-
Bytu i 2) podanie pewnej ilości (na przestrzeni okół) znanych
[illegible] błędnych tej problematyki wy-
[illegible], 3) stworzenie (formuło) [illegible]
przepisów, z których [illegible]
błędów zatorzeniowych [illegible]
w [illegible]

[illegible]
[illegible] wypowiedzianej bez[illegible] [illegible]

powstanie

systemów [illegible] przeciwstawiających(?) problem
rozwiązujących wszystkie(?) [illegible] jednym, [illegible]
i absolutnie pewnemi wynikami, [illegible]
i(?) implikujących wszelkie [illegible] kończące
wynikającym [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] jego [illegible] [illegible] [wydziałami(?) że system ten] [illegible] [illegible]
dyskusji. To nazwałem kiedyś (w „Nowe
Formy w Malarstwie") „samobójczą tendencją(?)
filozofji".

Kiedyś w dyskusji prywatnej w [illegible]
[illegible] (prof. [illegible]
Uniw. Jagiell.) poruszył ciekawy, jakkolwiek(?)
explicite nieporuszany problem
„na ile dany filozof wierzy w swój
system, który stworzył, wykończył, pro-
paguje, zwalczając inne". [illegible]
zarzucał(?) [illegible] [odpowiedni(?) w ten(?) sposób(?)] [illegible] że(?) [illegible]
[illegible] od „uprawiania". [illegible]
[illegible] [illegible] (jednak(?)) stwier-
dziłem, że tak i było z prawdą(?), jak-
kolwiek rzecz nie jest [illegible] [illegible]
[illegible] wydarzeń(?), a [illegible]
[illegible] tym problemem metody
ogólnej:

[illegible] 29 11

[illegible] filozof, ale właściwie
[illegible] [illegible] tłumaczyli z wiary
[illegible] religijnych i ich wymaganiach.
[illegible] tego rodzaju wierzenia, które James
[illegible] pt. [illegible] + [illegible]
Ward [illegible] w ogóle z pozycji pro-
blemem zwanym „reasonable belief"
, który jest daleki od fanatyzmu i zabo-
bonu [illegible] uznanych wierzeń religijnych
[illegible] [illegible] w zasadzie tak, [illegible]
[illegible] konieczności [illegible] z [illegible]
danej [illegible], [illegible] przy bu-
dowie jego systemu, wypracowanego
jego założeń podstawowych, których
(przyjmujemy [illegible] tylko założenie jako
ideał) w empirycznym świecie jako
ludzi otrzymamy, aby w stanie rzeczy,
[illegible] być [illegible] z definicyjny, przez
założenia nie konieczne i [illegible]
punkcie systemu
rzeczywistości [illegible] przy tworzeniu zasadni-
do idealizmu o [illegible] świata
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] w [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]). [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] całkowitej [illegible]
[illegible]
[illegible] absolutnie [illegible]
w długim [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] wszechświata [illegible] absolut [illegible]
kiedy "i byt i prawda w swym bezwładzie [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

9470

4). S. I. Witkiewicz

"W związku z uwagami z pracy M. Chojnowskiego o metodzie w psychologii"

Uwagi dla J. Leszczyńskiego

D. Szcz. 3.IV.1938

[~~autora~~]

s. 1-16 odbitka autorska (bez korekt)

70

# S. I. Witkiewicz

1

3/IV 1938 N. 1962

15

W związku z wystąpieniem prof. Mieczysława Choynowskiego o metodzie w psychologji nasuwają mi się następujące uwagi:
(uwagi)

1) Jakkolwiek jestem umiarkowanym nominalistą, zdanie, że „zachowanie się jest sensem zdań" wydaje mi się grubo przesadzone, jakkolwiek mogą być wypadki (np. gdy [illegible] niektórzy [illegible] [illegible] jednocześnie [illegible] z bólu [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] pewnym rodzaju dostanie rzeczy wypowiadanego. Znaczenie zdania (czy pojęcia) to z jednej strony znaczeniowy przymiotny jednego (lub wielu osobników), a z drugiej odpowiednik: istność dana (w razie nierealności jej definicja) lub dany stan rzeczy, w wypadku sądu. (Wypowiedzenie proste pojęcia można uważać za implicytny, potencjalny sąd egzystencjalny: (Jeśli mówię „Koń", to tem samem stwierdzam istnienie konia. Sąd taki może być fałszywy.) Istnienie możemy ograniczyć w sferze pojęć do istnienia sensownej, niesprzecznej definicji; w innych wypadkach do możności ukazania (w najszerszem znaczeniu tego słowa, nie ograniczającem się do jednorazowego ukazania palcem) odpowiednika danego pojęcia.

2) Pewnego rodzaju spekulacja istnieje nawet w obrębie względnie najczystszego empiryzmu.

Doświadczenie nie jest nigdy absolutnie czyste i luki [illegible] muszą być wypełnione spekulacją, któ- rej początek stanowią fakty empiryczne. Czyste doświadczenie jest fikcją. Już w przyp. (Z) przystępujemy do rzeczywistości z całą masą założeń (istnienie naszе wewnętrzne, psychiczne i cielesne, istnienie rzeczy, naiwny realizm własności pierwsze i drugie rzeczy itp.) Odróżni- trzeba metafizykę czysto spekulatywną, wycho- dzącą z hipostaz nie przeanalizowanych pojęć życiowych (Bóg, jedność bytu, wszechro- zum, dusza świata itp.) od metafizyki em- pirycznej, szukającej koniecznych praw ogólno-istnieniowych (a nie kontyngencji) w empirycznym stanie rzeczy na tle wyjęcia pod rozwagę całości Istnienia, a nie tylko jakiejś jednej jego kupiury: fizykalnej, bio- logicznej, psychologicznej, socjologicznej czy jeszcze innej.

3) Z chwilą gdy dokładne określenie (autologiczny) stanu rzeczy, co w potocznym języku, bez żadnych specjalnych aparatów, jest zupełnie możli- we, nie może być żadnego „niebezpie- czeństwa w mówieniu o objektywnym stanie rzeczy". Tu można zastosować me- todę ogólnej zgody Campbella; oczywiście na sam początek, bo na dalszy dystans metoda ta okazuje się niewystarczającą; bowiem ze zgody wykluczamy najpierw idiotów, potem nieuków, potem nie-fachowców i ostatecznie definiujemy naukowe zdania konieczne do przyjęcia, jako te, na które zgodzili się ludzie nauki - Kółko jest tu oczywiste!

System²) którym Wiedeńczycy i W. Choynowski 3

16

przystępują do zagadnień jest metodą wyszukania odpowiednich dróg odwrotu przed uwięzieniem a nie metodą walki, w/dążeniu do rozwiązań. Gdyby tendencja panowała zawsze w nauce, to nauki współ byłyby nie tylko: „My [dziś już?] możemy sobie pozwolić w sformułowaniu cząstkowe wyników walki i uznać walkę dalszą (chociaż dziś to jest jeszcze przedwczesne) za bezsensowną; ale musimy zdać sobie sprawę na czem stoimy, czego się wyrzekamy i co tracimy z zakazanej sfery implikujemy w naszych założeniach pierwotnych." — tak by wyglądał przejaśniony stosunek Wiednia do Ontologji.

3) „Niema absolutnie pierwotnych twierdzeń przy budowie **nauki**, gdyż dla każdego empirycznego twierdzenia, nawet dla zdania sprawozdawczego można zażądać **dobrego** uzasadnienia". Można tak twierdzić z dwuch powodów: 1) Mówiąc **o nauce wogóle**, a nie o jakiejś poszczególnej gałęzi, wychodząc z ogólnego pojęcia świata równowartościowego we wszystkich swych częściach ((TPN), (IIM), „przedmioty idealne" i **nauka jako jedno ze zjawisk tego już zgóry ujednoliconego świata**. Twierdzenie to opiera się na zgóry przyjętym implicite dogmacie jednorodności istnienia, a stąd nauki: są tylko zdania szczegółowsze i ogólniejsze. Że wogóle zdania są możliwe z tego nie robimy osobnego problemu: to należy implicite do **empirycznego** stanu rzeczy: byłaby to **sztuczna** (t.zn. sprzeczna z założonym dogmatem) bifurkacja.

(traktowane od środka i zboku bez różnicy)

4

2) negując definicję zdania sprawozdawczego jako tego, dla którego w samym stanie rzeczy z którego ono zdaje sprawę, [przez siebie / samego tego stwierdzającej] nie możemy właściwie żądać uzasadnienia, możemy żądać uzasadnienia czysto werbalnie, jak możemy żądać ptaszka z niebieskich migdałów w cukierni: ale i w jednym, i w drugim wypadku nie otrzymamy tego, czego żądamy ile takie istnoś [a w obu wypadkach nie] istnieją. Bo jeśli mówię: widzę czerwone, to jeśli nie kłamię, to widzę je: i jako jakość „żywą" aktualną (wtedy można to sprawdzić przy pomocy świadka lub instrumentu) 2) albo we wspomnieniu albo 3) jako halucynację. Dla samego faktu widzenia nie mogę podać żadnego uzasadnienia, jak i dla samego faktu mojej egzystencji, o ile patrzę na nią od środka bezpośrednio. (terminy: „od środka" i „z boku" używam w znaczeniu pojęć (Z). — Granica [sfer tych pojęć] jest granicą mojej skóry, resp. granica słuchawki i powierzchni organów zmysłowych.) Mogę wyjaśnić wszystko anatomicznie, fizjologicznie, chemicznie, ostatecznie do pewnych granic fizykalnie — wpółe genetycznie ale to nie będzie chyba to dobre (??) uzasadnienie, o którem mówi Hempel, czy inny jaki czort z wiedeńskiej bandy [antymetafizycznych] demonów; takiego „dobrego" niema wcale.

Wybór sprawozdawczych zdań lub bardziej 5
„zawiłych" jest kwestją umowy." Oczywiście jeśli się 17
komuś spodoba zacząć system od zdań zawiłych
nic mu na to poradzić nie można, ale wiadomo,
że lepiej zaczynać od prostych, bo ostatecznie
jest faktem, że rzeczy zawiłe nie są niespro-
wadzalnie jakościowo zawiłe, tylko są zawiłe
kompozycyjnie i do prostych (względ. prostych)
sprowadzić się dają. W tem oświetleniu pojęcie
„umowy" traci swoją wartość absolutną i pozostaje
stan rzeczy, który nas zmusza do przyjęcia
pewnych elementów za ostatecznie w psycho-
logji bezwzględnie (jakości), i w fizyce względnie:
jakichś danych ostateczności fizykalnych
(=(A.RN)), co do których nie musimy twierdzić,
że są objektywnie ostateczne; może są takiemi
tylko dla naszego tła granicy małości.
[Dodatkowy problem: Twierdzenie: nie wolno wprowadzać w
system pojęć z systemu, który ma być przy
pomocy pierwszego wyeliminowany.
„umowy" implikuje żywe stwory uznawające
się, obdarzone, choćby tylko co do wyboru
systemu pewną dowolnością decyzji, czyli
wolną wolą (i to nie subjektywną, tylko objek-
tywną = wielość możliwych systemów. Odesłanie"
z tym problemem do psychologji, biologji, socjo-
logji, paleontologji itp. jest tylko naiwnym
trick'iem dyskusyjnym wobec durniów, bo
przecie nie o wyjaśnienie w obrębie danej
nauki (z których każda ma swoje pojęcia pier-
wotne) chodzi, tylko o dalej stosunek tych nauk

do siebie; nie stanowią one zupełnie 6
zamkniętych sfer, tylko pojęcia ich
pierwotne konwergują ku wspólnym
pojęciom najogólniejszym, obowiązującym
ostatecznie wszystkie nauki (Czas. Prze-
strzeń, osobnik żywy, rzecz, ostateczna cząstka
fizykalna, jakość prosta itp.) co nie jest
obce Wiedeńczykom z ich zasady jedności
nauki i dogmatowi, w imię którego negują
dni ⁽znów⁾ zasadniczą różnorodność Świata = (MZ-y)
(MM) = "osób" i rzeczy. (pod osobami rozumiem
też pluskwy i bakterie, nic nie gorsze od pew-
nych rodzajów ludzi, a może lepsze, bo ludzie
wiedzą, że szli i mogliby być inni, a tamte
stwory muszą być np. złe dla nas). Stosunek
nauk jest tak samo czemś rzeczywistem
jak one same, i nie wolno odsyłać "smendra"
który chce o nim coś wiedzieć, od jednej nauki
do drugiej. To jest metoda dobra dla kretynów,
których tyle będzie można w kozi róg za-
pędzić, ale jest niegodna naprawdę inteli-
gentnego smendra, chyba, że dla wygody udaje
kretyna. Ale to jest intelektualna nieuczci-
wość — na ten przechwistany dymulec przy-
sięgam. Metoda ta przypomina metody
tzw. "rozjaśniania" w wojsku rosyjskiem
podczas rewolucji: Puszczano smendra w kurs
od jednego "nauczyciela" do drugiego w koło
i bito tak długo, aż póki nie omdlał.
Przyczyny i wypadki śmieszne. Ale ja nie dam
się w ten sposób "zminotauryzować"!

Tak samo wybór zdań pierwotnych jak 7 18
pojęć pierwotnych nie jest dowolny. Oczywiście
nie można zabronić swawolom aby nie
wyszedł z pojęcia wszechświata i ze zdania,
że wszechświat rządzi światem. Ale bezpiecz-
niej będzie wyjść np. z pojęcia osoby („JA”), którą
sami jesteśmy, i np. i jakości jako elementu
jej wewnętrznej różnorodności dla niej sa-
mej i ze zdania: jest wielość osób cieles-
nych na tle (MM). (Mogą być jeszcze prostsze pozornie
„wyjścia”, ale wszystkie one implikują powyższe
w sposób zamaskowany - dlatego lepiej wyjść z
niego wprost, niż udawać przed sobą (ale głównie
przed innymi dla sportu i fasonu) że się je
negują, a przyjmować je potajemnie, pod posta-
cią niewinnych pozornie pojęć, z którymi, ostatecz-
nie odsyła się pościg do innej nauki po
objaśnienia.

3) Mniej więcej „reguły przekształcenia” czyli zwykła
dawna poczciwa logika panuje we wszystkich
naukach, i nauka rozwija się dziś wspaniale
rzetelnie bez pomocy logistyki, jako metody.
Co innego logistyka jako nauka specjalna,
czy jako rozszerzona logika w samym swym
zakresie. Może ona mieć i ciekawe proble-
my i słuszne (na razie wedle mnie niestety
nie) w przyszłości ich rozstrzygnięcia, [illegible]
jaśnienia jej podstaw, które winno być do-
konane przed wyjaśnianiem podstaw ma-
tematyki przez logistykę. Definicja [illegible]
nia jako „klasy nieanalitycznych [illegible]
wencji” może wystarczyć w obrębie [illegible]
ale nie wyczerpuje całej kwestii [illegible]

która przez semantykę (czyli naukę o sto- 8
sunkach wiążących logikę z rzeczywistością
np. [pojęcia] prawdy i spełniania funkcji) przenosi
nas w jądro zagadnień ontologicznych i związku
[illegible] języka ze strukturą Istnienia.

~~[illegible]~~ Fakty takie, że ktoś widzi czerwony, lub
że kogoś swędzi, są jako takie (jako wyraz przeżyć
w których kręgu (t.zn. bez odniesienia do innych indywiduów) każde (JSN)
jest bezwzględnie zamknięte i nieprzepuszczalne
dla innych trwań innych (JSN) (t.zn. że w przeci-
wieństwie do prywatnych rzeczywistych przestrzeni
różnych (JSN) zawartych w jednej, jedynej [ograniczonych] Rze-
czywistej Przestrzeni Istnienia Nieskończonej
trwania same dla siebie (JSN) nigdy się nie prze-
cinają — na tem polega nie-rzeczywistość trwa-
łości Istnienia) (X) Zupełnie tak samo, w
tym samym stopniu prywatne. Mój czerwony kolor ginie jak
zamykam oczy, także też kolor p. X.
Nie istnieje on jako objektywna własność rzeczy
— chyba że założymy nonsens teoretycznego naiwnego realizmu,
który przyjmujemy dla celów praktycznych w
Pogl. (Z). Różnica polega na tem, że nasze
wrażenia odnoszą się do tych samych przed-
miotów w rzeczywistej przestrzeni, że są jakości
nie tylko dotykowe, które są zlokalizowane
dla nas poza zasięgiem naszego ciała
itd. Są to stany rzeczy ogólno-ontologiczne,
których bez reszty nie może opisać żadna
nauka poszczególna i można obyć się bez odwo-
łania do nich. Nie tylko jedna z nich nie
może opisać tego stanu rzeczy, ale

nawet wszystkie zarazem, o ile wzięte będą razem, ale każda przytem z osobna, bez ogólnego poglądu (ogólno-ontologicznego i zarazem realistycznego, jako odpowiadającego ich stanowisku), któryby ich wszystkich stosunki wzajemne wyznaczał i z kilku odłamek poglądów: (P), (F), (B), (log) i (Z) mógł robić nie „syntezę" (zbicie w kupę według szablonu fizyki przy użyciu ciut (często) nie pocologistyki) tylko jeden pogląd wykraczający poza każdy z nich i tę syntezę. Tak więc skonstatowanie, że istnieją stany czy przeżycia „prywatne" (swędy, bóle, uczucia) i „publiczne" jest twierdzeniem zamaskowanie ogólno-ontologicznem i jako takiem u podstawy jakiegoś fizyko-behawioryzmu, mającego wykluczyć ontologję jako coś prywatnego, zasadniczo nie zgadzam się. Ponieważ (z tem problematykę ontologiczną można sformułować bez żadnej „metafizyki" w złem znaczeniu (bez stworzenia zjaw, hypostaz, wymysłania pojęć nie mających odpowiedników w niezaprzeczalnym substracie ontologicznym), do którego należy (pojęcie) jedność osobowości jako konieczna podstawa zespołu czuć, bez której żadne najprostsze doświadczenie zarazem z pozornem zaprzeczeniem jej istnienia tylkoby niemożliwe *)] i użyteczne bez pomocy logistyki przy absolutnej ścisłości użycia] nie może służyć za podstawy systemu do tego ostatniego celu stworzonego.

*) Zwracam uwagę: zaprzeczenie lub wątpienie w jedność osobowości implikuje jedność w sposób konieczny.

Tylko dzięki specyficznej i nie-dającej się inaczej wyobrazić i pomyśleć strukturze Istnienia [równe jedno (YS) samo dla siebie i rzesto-mięta złożonego z takich (YSN) i (MM)] pewne elementy mogą być uznane za wspólne - właśnie uznane w postaci koniecznej hypotezy jak w pogl. (Z), mimo, że w istocie wspólne one nigdy dosłownie nie są. na tle zamkniętego jaśniej w zakrytym kręgu przeżyć

Zamiast „prywatne" i „publiczne", co implikuje już życie społeczne jakichś używających znaków (YSN) trzeba mówić najpierw „wewnętrzne" i „zewnętrzne" w stosunku do (YS), bo to są pojęcia pierwotniejsze, od których tamte pochodzą. Jest to zjawiskiem, nagminnem, że w sformułowanie systemie eliminacyjnego (tj. takiego, który ma dane stany rzeczy sprowadzić, terminy dające wyrazić w innych, dane twierdzenia przekształcić i uczynić zbędnymi pojęć i twierdzeń i mówiących o stanach rzeczy pochodzących z terenów, które miały być wyeliminowane; w ten sposób zamaskowany implicite błyskają się pojęcia „brudne" w „niby-czystych" systemach. Tylko też najpierw się ogranicza i twory się systemik eliminacyjny względnie czysty, a potem z ograniczonym systemem wylazi się na całość i wydaje się o niej w ten sposób nieusprawiedliwione sądy, deformując ją aby pasowała do „systemu ograniczenia". Na to nikt uwagi nie zwraca, a to są rzeczy w stanie pojąć wprost kary-godne.

Tępo w wysokim stopniu dopuszcza się zawsze na  – 11
początku systemu R. N. Campbell – bywa wszakże  20
naiwny chłopiec, który może wychować całe pokolenia
skurczonych naiwniaków, zawracających w głowach
znów całym pokoleniom laików.

4) Stan rzeczy językowy nie jest czemś pierwotnem.
Oczywiście, że wszystko, co mówimy, zależy od
języka, ale nie można z języka stwarzać abso-
lutu, bo genetycznie jest on wyprowadzalny z
pierwot- (tzn. hierarchicznie) | niejęzykowych stanów
rzeczy – który odzwierciedla gene- | – czy poza-ję-
językowych. – tyczną hierarchię przejścia od ontologicz- | Tak jest mimo, że
nej?
to stany rzeczy są opisywalne oczywiście tylko w
jakimś języku. Ale są przeżywalne bezpośrednio
– są podstawą do wytworzenia języka, którego za-
sadniczą cechą jest (wbrew logistykom) pierwotna
samorefleksyjność, która nie implikuje w ko-
niecznym sposób hierarchii typów językowych (tych
wszystkich rzeczy „meta") – wszystko może [przynależ-
mniej dopełnego stopnia (dokładności [illegible] , tego
który jest wymagany w ontologii (wymagającej
bardzo prymitywnych form)] odbywać się w jednej
hierarchicznej warstwy. Wszystko można nazwać,
a nawet samą nazwę – niema żadnego logicznego
sprzeciwu przeciw tej zasadzie. Samorefleksyjność
sfery pojęć (tzn. fakt, że o niej można mówić, nie
popełniając żadnego logicznego błędu i kółka)
należy do jej istoty, w tem samem znaczeniu
jak przestrzenność należy do istoty barwy, a brzmienio-
wość do istoty dźwięku.

5) Ten stan rzeczy, który znajdujemy w działaniu
to nie tylko powód do podziwu nauki,

który jest przyjmowany jako coś jednocześnie pierwotnego i nie-analizowalnego [Postul: (S)]; (F) przyjmuje się jako konieczności absolutne, nie badając ogólniejszych podstaw ontologicznych, z których wyrastają [czy też raz poczytam mój głupiak, czy nie?] a jednocześnie jako przypadkowego, tak jak istnienie tego, a nie innego ~~[illegible]~~ faceta czy owada w tem właśnie miejscu [już istnienie kamienia będzie mniej przypadkowe, przy założeniu systemu izolowanego konieczne, a facet lub owad może być też konieczny na tle np. zgóry przyjętego dogmatu materjalistycznego] *). Campbell zgóry mówi, że nauki trzeba przyjąć jako fakt, nie analizując jej możliwości — ona jest — to wystarcza. Równie dobrze można by powiedzieć, że w pewnym sensie wystarcza żreć, pić i obłapiać. Ale przy tem stanowisku nie tylko dziś Campbella, Carnapa, Wundheilerów i Chwistkowskiego, tylko [illegible] pełne bydląt ludzkich. To stanowisko jest fałszywym kursem metodologji podświadomej, nieprawnie do [illegible] metafizyki, przez przemycenie pojęć z obcego terenu, możliwym tylko jako najwyższy wykwit tego, co to stanowisko właśnie stara się zwalczyć.

9) Powiedźmy otwarcie, że nauka (jedna rzeczywistościowa, poza formalnemi: matema-

---

*) Niemoralność materjalizmu, w przeciwieństwie do moralności nauk jako takich, jest to, że zmusza on do ciągłego djalektycznego wymigiwania się, z fałszywego metafizycznego założenia — nieuczciwość jest tu wprost zasadnicza.

tykę, geometrję i logikę) to fizyka i przestaniemy
się kłócić o ten termin. Fizyka, jakkolwiek
nigdy też zupełnie dokładną być nie może
(niedoskonałość instrumentów (od zmysłów
zacząwszy) i zbytnia doskonałość wzorów
matematyki) dąży do tej dokładności w
granicy między wymienionemi przeciwień-
stwami, jest jedyną nauką w granicy do-
kładnych pomiarów i zbiór dokładnych praw,
do których te pomiary nigdy w doskonałości
swej nie dojdą - prawo są absolutem w rze-
czywistości nieosiągalnym, tembardziej dziś
na tle tego rzędu małości elementów i sta-
tystyki. Inne nauki starają się [illegible]
ideał fizyki w swoich dziedzinach. Hierarchję
nauk musi być zawsze brano pod uwagę
nie tylko pod względu na ich metody, ale i samej
rzeczy, które do fizykalnego ideału nigdy
z założenia doprowadzone być nie mogą.
Nie chodzi o związki jako takie - te są wszędzie
i prawa przybliżone rządzą wszędzie również;
chodzi o związki mierzalne, w granicy
idealnie, nieosiągalnie absolutnie do-
kładne, przyczem elementy tych związków
(atomy, stosunków) muszą oczywiście nie być
nieporównalne, tzn. nie rozkładalne,
nie sprowadzalne do kombinacji nowych
elementów kombinacji skrzyżowanych w swej zmienności
przyczem. Fizyka musi mieć swój kres
poznawczy i musi wrócić do swego podło-
teoretycznego (jej atomistyka ostateczna, Bridgmanizm)

7) Są (XN) ciała i są (XN) świata – to jest prawda ontologiczna [bez tego (IP) jest niewyobrażalne], które leży u podstawy koncepcji istnienia prywatnych i publicznych (z ontologizowanie behawioryzmu, a nie bezmyślne i ograniczenie go do specjalnej metody.) poddawanie się urokom niezanalizowanych pojęć, bo one porozumienie upraszczają obu rzeczy w ten sposób, że prowadzą do wspólnej fikcyjnej zasady wzajemnej sprawdzalności poglądów. (P) i (F). Tak więc u podstawy języka prywatnego (bezsensowny bełkot według wiedeńczyków, do którego należy też: Korda ontologii, jako operującej tak. „prywatnemi stanami duszy", jak (IP) wydrenie się mętności) „ten fakt podzielony na wnętrze ciała i jego skórę, a dalej fakt istnienia świata zewnętrznego, pozaskórnego, dla tego (IP). Na mocy podobieństwa (ISN) (transcendentalne-ontologiczne prawo istnienia (ISN) w gatunkach, których osobniki są między sobą podobni) stwarza się, w związku z fikcyjnym istnieniem czegoś pozornego między tych ciałami (zamiast świat intersubjektywny należałoby mówić: między-cielesny) złudzenie, że czerwone, które widzę, drugi [illegible] jest tem samem czerwonem*). Zasadniczo jest ta zewnętrzność pozacielesnego świata, bo jakości czy to zewnętrzne czy wewnętrzne, są w istocie tak.

*) Naiwny realizm pogl. (Z), którym treści mego na równi z [illegible] dualizmem, Kartezjańskim [illegible]

samo subjektywne: należą do niepre- 15
umowujących się nigdy (ATN) i zasadniczo, o ile 22
przyjmę już wyrazy uczuć (skrzywienie z
bólu czy krzyk), a dalej istnienie fizyka, mogę,
pominąwszy wypadek zawilszy znacznie opa-
nowanego i wymyślny wypadek kłamcy,
mówić zupełnie tak samo o bólach i swędach
jak o dźwiękach i kolorach, mimo, że pierwszych
nie mogę mierzyć w ich czysto fizykalnych
odpowiednikach, jakkolwiek mogę bólowi
okazywanemu przez znacznie ostatecznie przy-
porządkować (rozciągnąwszy mu ruch, lub
prześwietliwszy rentgenem) rurka na wątrobie.
Nie wierzyłaby (opracować) na tle tego, w dodatku nie-
prześwietlonego ontologicznie stanu rzeczy,
stwierdzać istoty „metafizyki" (bo skąd się
to wzięło: z empirycznego stanu rzeczy,
z tego stanu rzeczy można wziąć też coby
„substrat ontologiczny wiecznie przecalony"!
(ISN) od środka i jako organizmy, w tle (MM),
i wszystkie płynące stąd problemy) fizyka,
wypowiedzeń, zachowania się i
„publicznego" i przy pomocy tego „prywatnego"
wyraźnie niekompletnego systemu,
i jawnie impli-
kującego, to wszystko, co się miały eliminując,
stając do walki z ontologją, wypowiadając
czyść w sposób niepełny i nie-dokładny jej.
Przyjąwszy założenia behaviorystyczne
trzeba by się ograniczyć do stwierdzania bi-
naków fizyk. (Z) i pewnej psychologji
nie mając o żadnym postępie mimo

Kreowania [illegible] pojęć ogólnych 16
systemu psychologii jako subtelniejszych
analiz [illegible] przez datyczą[?] niespro-
dzialnego stanu rzeczy, dostępnego tylko
w introspekcji. Nadzieje tych (chyba wnio-
skowie przez [illegible] przez oczywistość nie-
pełnej beznadziejności, podobnej do beznadziejności oczywistej mechanizmu)
którzy myśleli, że na końcu takiej behawio-
rystycznej pracy krytycznej jakieś nadzwy-
czajne pociągające wyniki, są najzu-
pełniej płonne, bo nic [illegible] nowa już wolnonemi
założeniami podstawowemi tego kie-
runku, wolnonemi przed wszelką
pracą, skrupikowaną do niej tu dodać czy
otrzymać: chyba zastąpienie w istocie metody
tej stosowanej na zbyt szeroką skalę do pro-
blemów ontologicznych np., których istnienia
ona sama jest wyrazem. Język wogóle nie
da się wyjaśnić bez założenia prywatnych
czuć", bo znaczenie „znaków" nadaje-
my tylko przez przyporządkowanie im
nanych (KZPN) = kompleksów znaczenio-
wych prywatnych, przy założeniu istnienia
odpowiedników tych znaków w osobach w postaci
definicji. *)

8) Reguły ~~kultu~~ składni i przekształcania odmienne
od zwykłych mogą być wzorowane na innych
t. zw. „językach" sformalizowanych, aczkolwiek
jakich. Te zwykłe, a obecnie przyjmowane

*) To powiedzenie: istnieje w postaci definicji ma sens określony. Ale gdy mówię, że elektron istnieje w postaci wzorów matematycznych mówię beznadziejną bredni[?] [illegible] i [illegible].

5)

– Załącznik 2 –

3. „Monadologia Leśniewskiego
1937 IV–V”

[w. 50 ?]

maszynopis k. 1–7

[całość?]

Załącznik N 2

(wzmianka w załączniku N 1 str. 2

Właściwy dowód dla idealizmu leży w wyznaczeniu dla doświadczenia zmysłowego miejsca w niemal ciągłej skali intencjonalności przeżyć, oraz równoległem ustaleniu charakteru przedmiotów tego doświadczenia w schemacie pojęć "transcendentny - immanentny". A więc, jeżeli intencjonalność scharakteryzujemy - idąc w tem zresztą za Husserlem - jako zmierzanie świadomości ku czemuś co jest po za nią, to stwierdzimy, że przeżycia nasze, ze względu na tę cechę, dadzą się ułożyć w skalę o przejściach łagodnych, od przeżyć, pozbawionych całkowicie intencjonalności / przynajmniej "granicznie"/, do przeżyć będących kwidesencją intencjonalności. U początku, mamy bezprzedmiotowe doznania, które stanowią raczej ogólny ton, zabarwienie danego całokształtu przeżyć niż treści odrębne, a więc doznania takie jak smutek lub radość bezprzedmiotowa, nieuzasadnione w faktach poczucie beznadziejności istnienia, nuda metafizyczna, pan-erotyczne zabarwienie horyzontu przeżyć; u drugiego zaś krańca mamy myśl czystą, czysto pojęciowe ujmowanie przedmiotów ew. nawet nieistniejących. Jako szczeble pośrednie w kolejnem następstwie: doznania zlokalizowane w ciele, potem uczucia pośrednio intencjonalne t.j. skierowane ku czemuś zewnętrznemu, dalej s p o - s t r z e ż e n i a /w obrębie których intencjonalność waha się od przeżyć węchowych i słuchowych, które dają wprawdzie lokalizację, ale jeszcze bliżej nieokreśloną i nie trwałą, do przeżyć wzrokowych i dotykowych, które dają pozycje w naszem przeżywaniu trwałe i określone t.j. materjalność/, potem wyobrażenia, które dają coś jeszcze z cielesnej obecności przedmiotu, ku któremu świadomość zmierza a są stopniem przejściowym do ujmowania czystego, najpierw jeszcze w oparciu o zmysłowość, jak to jest przy wyobrażaniu ~~sobie~~ obcej świadomości "w " danem doświadczeniu obecnej, później zaś w sposób czysty, całkowicie niematerjalny w akcie nienaocznego myślenia. - Widzimy tu jak różne stopnie przybierać może "zewnętrzność" przedmiotu w stosunku do świadomości, która go ujmuje.

"Zewnętrzność" ta wyrazi się w skali transcendentności, która zawiera wszystkie, odpowiadające tym różnym gatunkom przeżyć, stopnie transcendentności ew. immanentności, a więc od bezwzględnej immanentności doznań bezprzedmiotowych poprzez quasi-transcendentność lub równie dobrze quasi-immanentność przedmiotów zmysłowych aż po całkowitą transcendentność przedmiotów myśli czystej. Jak widzimy, spostrzeżenie zmysłowe leży p o ś r o d k u skali intencjonalności i właśnie ten jego p r z e j ś c i o w y charakter utrudnia niezmiernie jasne sformułowanie idealizmu, daje natomiast początek różnym błędnym interpretacjom, daremnie usiłującym rozbić jednolity blok świata zewnętrznego, korrelatu doświadczenia zmysłowego, na części, leżące po za doświadczeniem i "cegiełki" immanentne świadomości; jak również rozłożyć samo to jednolite doświadczenie na jego składniki - intencjonalny i doznaniowy, określające jednocześnie charakter tego typu doświadczenia. A właśnie przekonanie, że rozbicie to i odseparowanie poszczególnych składników jest osiągalne, nie jest bardziej uzasadnione jak n.p. wiara że z konkretnej całości jaką jest pewna dana barwa rozprzestrzeniona, da się wypreparować i przedstawić oddzielnie dwa takie jej niesamoistne składniki jak n.p. barwność i przestrzenność. Zarówno idealista jak i realista odnajduje w doświadczeniu zmysłowem oba te pierwiastki, cały jednyk wysiłek skierowuje ku temu, aby te pierwiastki par force od siebie oddzielić, najczęściej w mniemaniu, że tylko w ten sposób zdoła uratować lub przekreślić samoistność świata materji. U podstaw bowiem tego ostatniego przekonania tkwi myśl, że przedmiotom zewnętrznym tylko pod tym warunkiem możnaby odmówić samoistności, gdyby udało się wykazać, że przedmioty te "przynależą" do świadomości w sposób czysto immanentny, że są to wprost przeżycia. A przecież nic nie uprawnia nas do mniemania, że rozdział tych pierwiastków da się istotnie przeprowadzić.

Realiści skrajni /reiści/ usiłują tego dokonać przez pozostawienie po stronie podmiotu samego pustego aktu /"jakości" aktu spostrzegawczego w terminologji Husserla/, nie umieją jednak dać żadnego wytłumaczenia dla wszystkich tych zjawisk, które są punktem wyjścia dla realizmu krytycznego, o ile nie dla całego

zagadnienia idealizmu-realizmu; a więc pierwiastek subjektywny spostrzeżenia jest dla nich trudnością nierozwiązalną.

Realiści krytyczni dokonywują tego rozdziału przez proste roztasowanie różnych niesamoistnych własności przedmiotów zmysłowych pomiędzy przedmiot i świadomość, co jest jawnym absurdem /Locke, własności prymarne i sekundarne-kontr-dowód, Berkeley, Husserl/. Oba pierwiastki zostają tu potraktowane bez należytego zrozumienia.

Idealiści typu przejściowego, do których należy Husserl, usiłują dokonać z kolei tego podziału przy pomocy sztucznego podwojenia przedmiotów, co po za fikcyjnością rozwiązania implikuje jeszcze takie niedorzeczności jak istnienie transcendentnych przedmiotów o własnościach zmysłowych i przestrzennych odcieni-doznań.

Wreszcie typowi idealiści rozwiązują to zagadnienie usiłowanym dowodem, że wszystko to, co w przedmiocie spostrzeżenia zdaje się transcendentne j e s t poprostu splotem oczekiwań /a nie jest im tylko równoważne, co byłoby prawdą, o ile uwzględnimy jeszcze założenia intersubjektywności przeżywania/, a jako takie jest przeżyciem, a więc czemś, co z natury rzeczy tylko współistnieje. Tu znów pierwiastek transcendentny ulega sfałszowaniu.

We wszystkich tych teorjach występują elementy fikcyjne /puste akty, własności samoistne, odcienie, wrażenia, elementy treści/, istności, które rzekomo można poprostu wskazać, a które naprawdę "są" czemś tylko w związku z teorją, kóra je zrodziła. W szczególności wrażenia /jakości/ uchodzą za coś bezsprzecznie bezpośrednio danego, w rzeczywistości są to jednak poprostu pewne cechy przedmiotów zewnętrznych w postaci drobnych ułamków. Nawet wtedy, gdy pod wpływem dyssocjacji, zamiast "rzeczywistego" przedmiotu widzimy n.p. kompleksy plam wzrokowych, to nie mamy i tak do czynienia z wrażeniami, tylko z wycinkami fikcyjnej płaszczyzny w pewnem oddaleniu i t.d.

Jeżeli teraz prześledzimy uważnie wszystkie typy schematyzacji stosunku spostrzeżenia zmysłowego do jego przedmiotu, dostrzeżemy łatwo, że zagadnienie samoistności lub niesamoistności świata zewnętrznego może być traktowane w odłą-czaniu od tych schematów, [illegible]

czeniu od tych schematów, a nadto, że ma z niemi mało wspólnego. Rozważmy to dokładniej. Jeżeli, idąc za wywodami reistów, przyjmiemy tak absurdalne istności jak puste akty zmysłowe, to nic nie wzbroni nam założenia, że przedmioty zmysłowe, mimo iż są transcendentne, nie istnieją po za doświadczeniem zmysłowem, lecz że istnieją tylko dla niego. Za argument może posłużyć nam ta okoliczność, że przecież nie mamy do czynienia z przedmiotami doświadczenia po za doświadczeniem, a więc nigdy nie udało nam się stwierdzić czem są i czy są wtedy gdy ich nie doświadczamy. Obce doświadczenie nie może nas tu pouczyć, ponieważ przedmioty zewnętrzne reistów nie mogą - mimo pozory - być wspólną własnością różnych umysłów spostrzegających, byłyby bowiem w takim razie sprzeczne. Jeżeli bowiem pewien przedmiot zewnętrzny przyciągnął równocześnie wzrok daltonisty i człowieka normalnie widzącego, to, przy założeniu że po stronie subjektywnej leży tylko pusty akt a nic z trści spostrzeganej, musiałby on równocześnie na tych samych miejscach być zabarwionym w różny sposób, co jest oczywistym absurdem. Z drugiej znów strony, przy tak daleko idącem sprywatyzowaniu świata zewnętrznego i zwielokrotnieniu go tem samem do ilości odpowiadającej wielości umysłów spostrzegających, dystans między ~~mną a maszynistką~~ jawą, snem, złudzeniem i halucynacją niepomiernieby się zmniejszył. Jeżeli możliwe są przedmioty zewnętrzne absolutnie transcendentne /według założenia reistów/, zjawiające się, jak w iluzji i halucynacji, tylko dla doświadczenia, to założenie że taki "prywatny" świat zewnętrzny jest światem tylko dla nas, nie wydaje się zbyt rażące. Jeżeli nadto zważymy, że przedmioty te w obrębie jednego doświadczenia w polach dwóch zmysłów mogą posiadać własności sprzeczne /kij zanurzony w wodzie wzrokowo przedstawia się jako złamany, dotykowo jako prosty/ założenie to okaże się jedynem wyjściem. Tak więc, podkreślenie strony transcendentnej przedmiotu zmysłowego kosztem strony immanentnej, które miałoby rzekomo uzasadniać samoistność zewnętrznego świata, wskazuje raczej na coś całkiem przeciwnego - na jego istnienie wyłącznie dla spostrzegającej go jaźni.

Zagadnienie ew. samoistności przedmiotów w realiźmie krytycznym nie jest

również rozwiązane, choćby dlatego, że sama ta teorja jest niedorzeczna. Jeżeli mamy do czynienia z przedmiotem zmysłowym, to własności jego sekundarne w tym samym stopniu do niego należą co i prymarne. Rozciągłość przedmiotu śliskiego i zielonego jest właśnie j e g o rozciągłością, inaczej śliskość i zieloność nie mogłyby zaistnieć. Jeżeli więc mówimy, że cecha rozciągłości przysługuje przedmiotowi, choć on "sam w sobie" nie jest ani zielony ani śliski, to wprowadzamy tu pocichu hipotezę, że po za światem spostrzeganym istnieje inny świat, który przyczynowo warunkuje nasz świat zjawiskowy, nie wchodząc samemu w obręb doświadczenia, świat, który by musiał posiadać własny komplet cech, niezapożyczonych od "zjawisk". Ale o takim świecie, leżącym całkiem po za doświadczeniem nie wiemy nic, możemy go tylko przyjąć w formie hipotezy, jako niewiadome X, którego składowe x,y,z,... różnią się między sobą i same podlegają zmianom, lecz o których nic ponad to powiedzieć nie możemy. Byłaby to więc hipoteza w konkretnych rozwiązaniach bezużyteczna.+ Wracając do wyjściowej koncepcji realizmu krytycznego, to gdybyśmy nawet zrezygnowali z apodyktycznych twierdzeń o tem, co może być, a co nie, w odniesieniu do cech przedmiotów, które wydają się nam niesamoistne, to proste doświadczenie związane n.p. ze złudzeniem zwrokowem, wyprowadziłoby nas z błędu. Jeżeli kształt w przeciwieństwie do barwy jest czemś objektywnem w przedmiocie, to w wypadku gdy przedmiot zanurzony w wodzie przedstawi się nam jako załamany, powinnibyśmy widzieć barwę oddzieloną od przedmiotu, bo tylko ta może uledz "subjektywnej" interpretacji, przezstrzenność zaś przedmiotu powinnaby oderwać się od jego barwności i zostać na właściwem miejscu. Rzecz oczywista, że doświadczenie nie realizuje tego absurdu.

Co się tyczy idealizmu zarówno przejściowego jak i typowego, samo rozwiązanie /pozorne/ zagadnienia doświadczenia zmysłowego i tu nie rozstrzyga kwestji samoistności ew. niesamoistności jego przedmiotu w sposób decydujący. Zmysłowy przedmiot transc. u Husserla jest właściwie identyczny z przedmiotem zewnętrznym reistów. Różnica rozwiązania dotyczy właściwie tylko strony noetycznej t.j. realnych składników aktu spostrzegawczego. Tylko że Husserl przypisuje swemu przed-

+ a w dodatku niczem nie uzasadniona

miotowi byt wyłącznie fenomenalny, reiści zaś swojemu byt samoistny. Ale uzasadnienie obu tych stanowisk nie wypływa w sposób oczywisty z przesłanek, choć - przyznać to trzeba - uoczywistnienie tezy przez Husserla jest bardzo przekonywujące. Jedynie idealizm skrajny, sprowadzający całość przedmiotu spostrzeżenia do przeżyć, implikowałby t e m s a m e m niesamoistność świata zewnętrznego; cóż z tego, kiedy jest fałszywy. Widzenie przedmiotu jest wprawdzie r ó w n o w a ż n e pewnym doznaniom zmysłowym, związanym z kompleksem oczekiwań podobnych przeżyć przyszłych, + składnik cuescnalej przedmiot jednak zmysłowy n i e j e s t ani wprost doznaniem ani splotem oczekiwań. Typowo idealistyczne uzasadnienie niesamoistności przedmiotu upada wraz z samym tym idealizmem, opierającym się na fałszywych przesłankach.

Z rozważań dotychczasowych wynika już wszystko to, co potrzebne jest do przeprowadzenia właściwego dowodu niesamoistności przedmiotów zewnętrznych w stosunku do doświadczenia "w" którem występują. 1/ Stwierdziliśmy najpierw, że przedmiot doświadczenia zmysłowego jest po części transcendentny, po części immanentny i że oba te pierwiastki tworzą jednolity stop nierozkładalnej rzeczywistości. 2/ Stwierdziliśmy dalej, że byt immanentny nie posiada z natury swej samoistności - przynajmniej nic nas do przeciwnego twierdzenia nie uprawnia - lecz że wyłącznie współistnieje z całokształtem świadomości, której jest częścią. Stąd wnioskujemy, że immanentny składnik przedmiotu zewnętrznego nie posiada samoistności. Co się tyczy jego transcendentnego składnika, to jako taki mógłby ten składnik równie dobrze istnieć jak i nie istnieć. W wypadku gdyby nie istniał, upadałoby tem samem zagadnienie jego samoistności. W wypadku zaś istnienia, nie mamy racji przypisywania mu samoistności, skoro jest częścią - jak stwierdziliśmy - nieoddzielną całości, której druga nieoddzielna część ma charakter immanentny a więc niesamoistny. Gdybyśmy chcieli mimo to twierdzić, że nie wiemy a priori, czy transcendentny składnik jest bezwzględnie nieoddzielny i czy nie istnieje sam dla siebie po za doświadczeniem, to, po pierwsze, odpowiedzielibyśmy, że ten stopień pewności nie jest nam potrzebny, choćby już dla tego, że jest nieosiągalny, po wtóre, wskazując, że transcendentny składnik jest sprowadzalny,

t.j. w pewien szczególny sposób równoważny oczekiwaniom prawidłowości w przyszłem doświadczeniu zmysłowem jednostki spostrzegającej oraz innych jednostek współtworzących daną rzeczywistość, wykazalibyśmy bezpodstawność takich przypuszczeń. Do rezultatu, osiągniętego przez powyższe rozważania, można dojść jeszcze na innej drodze, a mianowicie wprost poprzez analizę porównawczą różnych form doświadczenia zmysłowego a więc t.zw. normalnych /objektywnych/ i złudnych spostrzeżeń ew. innych naocznych przedstawień. Gdy chodzi o zdemaskowanie zjawiskowego świata snu lub przedmiotu halucynacji nie uciekamy się wcale do analizy przedmiotu złudzenia ze względu na jego transcendentny i immanentny pierwiastek, lecz uważamy go w całej jego aparycji za "wytwór subjektywny", nieistniejący po za danym doświadczeniem, choćby nawet posiadał wysoki stopień trwałości i zjawiskowej konsekwencji. Jego "idealności" nie staramy się dowodzić na drodze "sprowadzalności" ~~tego przedmiotu~~ do wrażeń, splotu oczekiwań i t.p., lecz zadowalamy się stwierdzeniem jego izolacji w stosunku do reszty doświadczenia oraz braku dla niego transcendentnych odpowiedników w doświadczeniach wszystkich innych świadomości, tworzących wspólną rzeczywistość. Tu już widzimy jasno, że rzeczywistość przedmiotu zmysłowego jest identyczna z jego trwałością, powiązaniem z całokształtem doświadczenia oraz jego, właściwie zrozumianą, "intersubjektywnością" ; że jednak cechy te nie mają nic wspólnego z samoistnością. Twierdzić coś przeciwnego, byłoby to to samo, co dowodzić że n.p. samoistność /w sensie tu omawianym/ pewnej świadomości konkretnej jest zależna od długości czasu w przeciągu którego faktycznie ona istnieje. Różnica między przedmiotem normalnym a izolowanym leży wyłącznie w tem, że przedmiot normalny podlega intersubjektywnej prawidłowości, "wiążącej ze sobą" poszczególne światy metafizycznego osamotnienia, przedmiot zaś izolowany nie podlega tej prawidłowości.

Monadologja
Leibniza
1917. IV – V

6)

Dla

Prof. dr J. Leszczyńskiego

Wypis (przez Valke)

O pracy Chojnowskiego

N Szcz. 3 IV 1938

~~Zakon~~

S. 1-16 druk korr.

Decydujące znaczenie

17/II 1938

Jeszcze kilka uwag w związku
z realistyczną monadologją

Tak już zazwyczaj bywa, że w polemice więcej trudu poświęca się rozwijaniu własnego stanowiska przeciwstawiającego się poglądom przeciwnika, niż zbijaniu jego też dokładnie na linji przeprowadzonych przez niego - a zdaniem polemizującego - błędnych rozumowań. Następstwem tego jest fakt, że wynik dysput jest przeważnie żaden. Dlatego oczekując Twej odpowiedzi na poczynione Ci zarzuty, chciałbym dodatkowo jeszcze naprowadzić Twoją uwagę na tok rozumowania, który uznaję w mojej polemice za najważniejszy, a który nie występuje może dostatecznie wyraziście i nie dość jednolicie wobec mnóstwa szczegółów mniej ważnych , których zwalczenie mogłoby stworzyć pozór prawdziwego zwycięstwa. Innemi słowy, chcę Ci wyraźnie wskazać te pozycje po zdobyciu których uznałbym się sam za pokonanego. Chodzi o to, aby błędność rozumowania wykazana była w całej pełni, krok za krokiem, a nie tylko metodą przeciwstawienia innego rozumowania zachwiana. Trzeba dojść wreszcie do ostatecznych rozstrzygnięć.

## I. Istotny sens idealizmu

Zarówno w swej pracy głównej jak i pomniejszych traktatach dotykających sprawy idealizmu i realizmu ontologicznego, powołuje(sz) się (Witkiewicz) na idealizm w tem znaczeniu, jakie mu nadał Descartes w swojej rozprawie o metodzie, nie używając zresztą eksplicite tego pojęcia. Masz mianowicie na myśli idealizm do którego dochodzimy w sposób konieczny, gdy sądom o rzeczywistości stawiamy zbyt wygórowane żądania co do ich pewności. Ponieważ cała wiedza o rzeczywistości zapośredniczona jest z natury rzeczy przez samą świadomość, nie mamy nigdy absolutnej gwarancji , że poznanie wyprowadza nas istotnie w myśl swej intencji poza nas samych, to zn. poza nasze własne przeżycia; nie możemy więc nigdy stwierdzić w sposób adekwatny

25/II 1938

9470

istnienia czegokolwiek po za nami. Właściwie i my sami jesteśmy sobie samym bezpośrednio dostępni w tej tylko mierze, w jakiej wypełniamy sobą chwilę teraźniejszą. Już własna nasza przeszłość - jako przeszłość - jest poniekąd problematyczna. Należałoby więc raczej mówić w tym związku myślowym nie o solipsyzmie, jako następstwie metodycznego wątpienia, lecz o solipsyzmie z r e d u k o w a n y m do jaźni i treści w danej chwili każdorazowo ją wypełniających. Ten idealizm mając na myśli, twierdzi(sz) z całkowitą słusznością, że koncesje, robione w systemie idealistycznym na rzecz obcych jaźni, których istnienie przyjmujemy instynktownie w poglądzie życiowym, tworzą niedozwolony wyłom w naczelnej zasadzie systemu, są kompromisem i niekonsekwencją i tem samem odbierają całej koncepcji wartość. Idealizmowi przyznaje(sz) wartość tylko w jego skrajnej, solipsystycznej formie, choć muszę stwierdzić, że sam robi(sz) z niego użytek w innej formie, co również jest z tego punktu widzenia ~~kompromisem~~ niekonsekwencją. Ale na razie nie o to chodzi . Otóż rozumowanie to jest całkiem poprawne, pod warunkiem jednak, że nie zechcemy wyjść po za rozpatrywane tu pojęcie idealizmu. Tymczasem nie widzę powodów dla których mielibyśmy trwać przy niem. Idealizm sceptyczny jest może historycznie rzecz biorąc, jego forma wyjściowa, niemniej w obecnym stanie rzeczy formą przezwyciężoną na korzyść idealizmu fenomenologicznego, który przerzuca akcent zagadnienia ze sprawy adekwatności poznania na sprawę całkowitej sprowadzalności przedmiotów poznania zmysłowego do elementów samego tego doświadczenia. Z tą chwilą niemożliwe staje się już descartesowskie pytanie, czy po za naszem przeżywaniem istnieje niezależny świat zmysłowych przedmiotów, o których by nas miała upewniać prawdomowność Boga, a tem samem idealizm zyskuje nowe oblicze. Dawne związki zostają zerwane, a przynajmniej rozluźnione. Idealistą jest się odtąd nie dlatego, że pragnie się uniknąć za wszelką cenę złudy, maskującej się niejednokrotnie w dziedzinie przeżyć nieadekwatnych, ale dlatego, że się zrozumiało ostatecznie, czem są przedmioty zmysłowe, jaka jest ich prawdziwa natura; że się pojęło, iż cały ich byt sprowadza się bez reszty do jakości i prawidłowości samego przeżywania w jego strefie zmysłowej, mniejsza o to, czy

ma się tu na myśli bezpośrednią sprowadzalność do immanentnych świadomości elementów przeżywania / kompleksów jakości / czy też sprowadzalność pośrednią do korrelatów ontencjonalnych tych przeżyć / jak jest u Husserla i u mnie / - skoro tym ostatnim przypisujemy byt wyłącznie fenomenalny. Z ontologicznego punktu widzenia różnice te są dość obojętne i w tej sprawie możnaby się może jakoś przy dobrej woli porozumieć. Husserlowskie ujęcie sprawy, w pewnych szczegółach skorygowane, zdaniem mojem, lepiej opisuje istotny stan rzeczy, niż podejście psychologistyczne. Naprawdę ważne jest to, w czem się te dwa poglądy ze sobą zgadzają: że cały xxxxx "s e n s" przedmiotu wyczerpuje się bez reszty w związku z immanencją przeżyć. Otóż tak pojęty idealizm - a trzeba przyznać, że takie właśnie pojmowanie idealizmu tkwiło implicite zawarte już w koncepcji jego sceptycznej, bo sceptycyzm rodzi się tam, gdzie powstaje złuda, a to możliwe jest właśnie tylko w związku ze zmysłami - nie może już stopniować swojej konsekwencji, nie może wchodzić w kompromisy, bo skoro jest postawiony, jest już tem samem sobą w całej pełni. Wymiar kompromisów dla tego typu idealizmu otwierałby się dopiero z tą chwilą, gdybyśmy chcieli założyć, że niektóre tylko przedmioty zmysłowe a nie wszystkie podlegają tej sprowadzalności, ale nie zdaje mi się, aby tego rodzaju teorja miała być kiedykolwiek postawiona. Idealizm więc, w rozumieniu tu sprecyzowanem, jest całkowicie niezależny co do swej konsekwencji od tez odnośnie istnienia obcych jaźni, nie może więc tem samem faworyzować solipsyzmu. Konstruując więc system, w którym występuje wielość jaźni zgodnie z poglądem życiowym, niema natomiast miejsca na transcendentne odpowiedniki przedmiotów martwych, nie naruszam zasady idealistycznej konsekwencji. Przeciwnie, zachowuję ją w całej pełni. Idealizm bowiem, jak to widzieliśmy, tyczy się wyłącznie sprawy zmysłowych przedmiotów i w tym właściwym sobie zakresie został konsekwentnie przeprowadzony. Dzięki idealistycznej redukcji zagadnienie transcendentnej istoty rzeczy upadło i właśnie nieliczenie się z tym faktem, a nie uwzględnianie go w całej pełni, byłoby prawdziwą niekonsekwencją. Alę tę niekonsekwencję popełnia właśnie Witkiewicz. Ponieważ jednak wyszedłem z poglądu życiowego, w którym przyjmuję istnienie obcych, mniej lub więcej podobnychmi

jestestw świadomych, a nie udało mi się zdobyć zasady, którąby mnie upoważniła do odmówienia im realnego bytu i ~~wykazania~~ ich fikcyjności, bo nawet idealizm sceptyczny pozwala mi tylko o ich istnieniu wątpić ale nie zaprzeczyć - trwanie nadal przy tej wrodzonej, naturalnej wierze, jest jedynem możliwem wyjściem. Jest zatem w pełni racjonalne. Zgóry uprzedzam zarzut, że moje sformułowanie idealizmu jest sztuczne. Przeciwnie, sztuczne jest łączenie w jedno spraw tak różnych jak odmawianie samoistności przedmiotom martwym dlatego, że są sprowadzalne do quasi-immanentnej strefy przeżyć i poddawanie w wątpliwość transcendentnej rzeczywistości obcych jaźni, istniejących w sobie, i dla siebie, dlatego właśnie tylko, że są transcendentne. Świadczy to o wielkim jeszcze prymitywiźmie pojęć jeżeli tak powierzchowne konglomeraty treści są możliwe.+ Zdaje mi się, że moja koncepcja w tem omówieniu wyszła zwycięsko.

## II. Istotny sens realizmu

Całą siłę natarcia skieruję teraz na Twoją koncepcję przedmiotu martwego, aby ~~wykazać~~ wspomniany już wyżej brak konsekwencji tego rozwiązania, ~~ale~~ nadto aby wykazać, że rozwiązanie to jest (~~w dodatku~~) z pozorów tylko realistyczne i że stoi w krańcowej sprzeczności z założeniami codzienności/poglądu życiowego. Jeżeli realizm określimy jako stanowisko przeciwstawne idealizmowi, to znaczenie tego pojęcia będzie oscylowało w miarę jak przez pojęcie idealizmu będziemy rozumieli coraz to inne ~~pokrewne~~ treści. Pojęcie realizmu w Twojem sformułowaniu odpowiadałoby mniejwięcej, jako przeciwpojęcie, idealizmowi sceptycznemu, o tyle, że sprawę samoistności lub niesamoistności przedmiotu martwego ~~traktowałoby~~ niezależnie od specyficznych właściwości ~~tych przedmiotów~~, które sprawiają, że ~~są one~~ ~~sprowadzalne~~ do elementów świadomościowych jaźni, dla których występują, polegałby ~~on~~ na stwierdzeniu, że poznanie zmysłowe nie może być "złudne", że więc dla przedmiotów martwych muszą istnieć samoistne, transcendentne odpowiedniki.

---

+ Nawet Husserl uzależnia swój fenomenologiczny idealizm od fenom. epohe, pochodne od descartowskiego wątpienia.

Jako takie odpowiedniki proponujesz zbiorowiska drobniejszych jestestw świado - mych - IPN, któreby miały tworzyć transcendentną tkankę materjalnej rzeczywisto- ści. W tem właśnie tkwi zasadnicza niekonsekwencja Twojego/ i leibnizowskiego też/systemu. Jeżeli bowiem przyjmujemy konieczność istnienia w stosunku do zmy- słowości transcendentnego odpowiednika, to znaczy to, że już uznaliśmy całkowitą sprowadzalność przedmiotu zmysłowego do mniej lub więcej immanentnych elementów przeżycia, ale wtedy powstaje pytanie, dlaczego - z chwilą dokonania tej redukcji a nie uznaliśmy problemu za całkowicie rozwiązany? Jeżeli znów możliwości takiej redukcji w całej pełni nie uznajemy, to musimy uznać - pod warunkiem, że pragniemy być naprawdę konsekwentni - że przedmiot tak właśnie jak jest nam dany, istnieje sam dla siebie po za nami. Nie można przecież, sprowadzając wszystko /tak, bo nie zechcesz chyba twierdzić, że t. zw. jakości prymarnych nie potrafisz sprowadzić wbrew temu jak postępował Locke - do cech samych immanentnych "jakoś- ci", raczej ich kompleksów/ do form i stosunków panujących w obrębie samej świa- domości, twierdzić, że mimo to jeszcze coś "na zewnątrz" pozostało i że to właś- nie jest ową poszukiwaną "istotą" rzeczy. Jeżeli natomiast przeczy się tej spro- wadzalności, to jedyne konsekwentne wyjście jest pozostać przy realizmie naiwnym i stwierdzić wraz z Kotarbińskim, że się wprawdzie z trudności piętrzących się w związku z tą sprawą nie umie, lecz mimo to - w drodze postulatu - przyjmuje się że rzeczy są n a o g ó ł takie jak się nam przedstawiają. Zatrzymywanie się w pół drogi jest prostą niekonsekwencją. Jeżeli jednak posuwa się twierdzenie aż do tego, że nie tylko segreguje się własności przedmiotów na własności tylko immanentne zmysłowemu przeżyciu i własności równocześnie też i transcendentne/?/ lecz dowodzi się, istnieje transcendentny odpowiednik przedmiotu o własnym, a zatem w spostrzeżeniu nie dostrzeganym, komplecie cech, to już nie tylko jest się niekonsekwentnym w stosunku do idealistycznych założeń, ale bieże się nadto w tym momencie rozbrat z istotnym sensem realizmu, dominującego niepodzielnie w nastawieniu codzienności. Realizm bowiem jest o tyle właśnie realizmem, o ile wierzy, że t o c o s p o s t r z e g a a nie jakieś domyślne byty, których istnienia nie stwierdzi nigdy i co jest jedynie ważne, których istnienia intui-

cyjnie nie wyczuwamy i do których przyjęcia nie jesteśmy po za spekulacją niczem - żadną analogją - upoważnieni, istnieje samo dla siebie niezależnie od nas i po za nami. Wprawdzie zwolennicy monadystycznego realizmu powiedzą, że analogja, o której była wyżej mowa, istnieje i że należy jej szukać w stosunku naszego ja do naszego własnego ciała, nie będziemy mogli jednak na to się zgodzić, gdyż analogja ta istnieje tylko pod warunkiem, że pewnym faktom nadamy wraz z realistami tego typu całkowicie błędną interpretację. Do szczegółowego zbadania tego właśnie punktu przystąpimy teraz.

## III. Dualizm i jego idealistyczna redukcja

W nastawieniu codziennem - w Twoim poglądzie życiowym - dopuszczamy istnienie dwóch odrębnych, zasadniczo do siebie niesprowadzalnych pierwiastków: materji martwej i "ożywiającej ją" świadomości/ducha i materji/. Materja martwa, z której utworzone są przedmioty naszego otoczenia, podobnie jak i cały wszechświat za wyłączeniem właśnie świadomości w niej występujących, dana nam jest za pośrednictwem t. zw. zmysłów, w przeciwieństwie do świadomości, którą - jeśli chodzi o nas samych - poznajemy bezpośrednio, od wewnątrz, zadowalając się w wypadku obcych jaźni poznaniem pośredniem, opierającem się na analogji stosunku nas samych jako jaźni do naszego własnego ciała. Analogja ta, której wyczucie tkwi głęboko zakorzenione w naszym instynkcie, stanowi właśnie ten materjał dowodowy, którym posługują się realistyczni monadyści do ugruntowania swojej teorji. Powiadają oni, że w tym jedynym a dla dociekań ontologicznych tak ważnym wypadku mamy dany ten sam przedmiot od dwóch stron, raz od zewnątrz jako przedmiot materjalny dostępny tylko zmysłom, drugi raz od środka, od strony jego tajemniczej transcendentnej głębi, że więc poznajemy w tym wypadku przedmiot nie tylko w jego zewnętrznych przejawach - w tem, czem on jest dla nas, lecz także w samem jądrze jego istoty, w tem czem jest on naprawdę, niezależnie od form poznawczych umysłu spostrzegającego, na podstawie bezpośredniego wglądu.

6

Gdyby istotnie tak było jak twierdzą realistyczni monadyści, gdyby więc samopoznanie było ~~istotnie~~ jednoznaczne z wgłębianiem się w samą istotę materji, to wypadłoby nam przedewszystkiem zapytać, dlaczego to monadyści tego typu nie obstają przy animistycznej interpretacji przyrody, doszukującej się istot psychicznych wprost pod powierzchnią martwych przedmiotów, lecz powołują się na atomizm i dopiero w związku z tą koncepcją znajdują rzekomo przekonywujące rozwiązanie? Dlaczego twierdzą, że nie tylko zagadnienie martwych przedmiotów, dla których istotnie niepodobna znaleźć zasady indywiduacji, ale także wyjściowa dla całej koncepcji tajemnica naszego własnego ciała dopiero przy pomocy nieskończonych hierarchij monad cząstkowych może być rozwiązana? Jeżeli w tym wypadku gdy samopoznajemy się od wnętrza, sądujemy istotnie samą naturę materji zindywidualizowanej w nasze ciało, jeżeli nasza rozciągłość wewnętrzna dana nam istotnie bezpośrednio w przeżyciu a ograniczona powierzchnią naszego ciała, jest naprawdę j e g o rozciągłością, to wtedy doszukiwanie się jakiejś dalszej zasady jego samoistności i niezależności od elementów zmysłowego doświadczenia, w którem bywa innym świadomościom dane, nietylko staje się zbędne, ale nadto pozbawione wogóle sensu. To tak jak gdybyśmy zechcieli doszukiwać się prawdziwej istoty świadomości poza nią samą, mimo że jako dana adekwatnie dostępna jest nam w całej swojej najintymniejszej całkowitości. Widać że utożsamienie materji ciała z odwewnętrznem polem świadomości było przedwczesne, skoro nie zdołało nas uwolnić od zagadnienia prawdziwej istoty organizmu, czem jest ten organizm sam dla siebie w swojem własnem niezjawiskowem wnętrzu, jako niezależna od doświadczenia "rzecz sama w sobie"? Że monadysta w tym stylu, nie może ocalić swej koncepcji za inną cenę, jak właśnie za cenę nieskończenie licznej hierarchji cząstkowych wzajemnie sobie klasami podporządkowanych monad, implikującej istnienie aktualnej nieskończoności, nie ulega żadnej wątpliwości. Przyporządkowanie indywiduów materji w taki sposób, aby one wyczerpały ją bez reszty mimo jej teoretycznie nieograniczonej podzielności, a więc przeciwieństwa tego co stanowi podstawową cechę indywiduum musi implikować nieskończoność. I nie temu trzeba nam się dziwić, że takiego właśnie szuka rozwiązania, bo ono mimo całej swojej ~~absurdalności~~ jest tu jedynie możliwe, lecz temu, że raczej, że nie poddał rewizji tych pod-

stawowych twierdzeń, które go do tak zawrotnej metafizyki doprowadzają. Gdyby metafizyka ta była tylko zawrotna, to byłoby jeszcze pół biedy; nie byłoby to dostateczną podstawą do odrzucenia jej, gdyby pewne racje przemawiały za jej prawdziwością. Cóż kiedy teorja ta jest w dodatku obciążona błędnem kołem w dowodzeniu, a to stanowi już okoliczność niewybaczalną. I co więcej, tem błędnem kołem obciążoną być musi. I dlatego nie da się jej w żadnej formie uratować. To też przekonani o jej wewnętrznej sprzeczności będziemy mogli z lekkiem sercem ją odrzucić.

## IV. Błędne koło w rozumowaniu realistycznego monadyzmu

Fakt z którego wychodzi realistyczny monadyzm przy ustalaniu wewnętrznej istoty materji, jest ten, że własne nasze ciało nie jest czemś danem nam tylko za pośrednictwem t.zw. zmysłów zewnętrznych, lecz że przeżywamy je bezpośrednio od wnętrza, że tworzymy z niem pewną bezpośrednio przeżywaną jedność i że dopiero w drodze refleksji odróżniamy siebie jako świadomość, a nawet czystą jaźń, od siebie jako ożywionego, obdarzonego świadomością organizmu. Ile jest poprawności w tem stwierdzeniu nie będziemy tu szczegółowo dochodzić, gdyż wbrew temu co realistyczny monadyzm stara się zainsynuować, nie w tem leży jądro zagadnienia. Nie o to bowiem chodzi, jak szczegółowo przeżywamy nasz organizm, tylko czy mamy istotnie dane aby twierdzić, że ciało  t o  t o s a m o  co nasza świadomość, że niema tu dwóch rzeczy, powiązanych ze sobą nierozerwalnym węzłem wzajemnej współzależności, lecz że jest rzecz jedna i to tak dalece jedna, jak możliwą jest jedność przy częściowej conajmniej tożsamości. Otóż fakt ten pierwotny leżący z natury rzeczy u podstaw każdej ontologicznej teorji, a tylko mniej lub więcej uwidoczniony, badany pod tym kątem widzenia, ujawni oblicze sprzeczne, z tem jakie mu przypisuje monadystyczny realizm. Gdyby bowiem zachodziła istotnie wyżej wspomniana tożsamość, gdyby to nasza świadomość przedstawiała się od "zewnątrz" jako organizm, jako nasze ciało, to wtedy unicestwienie świadomości musiałoby z konieczności pociągać za sobą unicestwienie ciała, całkowite jego zniknięcie, a nie tylko rozpad

podświadomość: różne stopnie.

jak to jest n.p. w wypadku śmierci. Przecież nie mogłoby nadal istnieć to, co - zdaniem realisty-tego typu jest tylko zewnętrzną stroną, objawem, innej rzeczywistości, istniejącej w sobie i dla siebie, skoro ta rzeczywistość przestanie istnieć. ~~Przecież~~ Nie mogę być chyba nadal widoczny wtedy gdy mnie niema. W wypadku więc gdy tracimy przytomność, ciało nasze, traktowane jako "odzewnętrzna" strona przeżywanej przez nas rozciągłości, "wyznaczającej" zjawiskową rozciągłość swej "strony" zewnętrznej i na odwrót przez nią "wyznaczonej", musiałoby znikać w polach zmysłowego doświadczenia świadomości innych, w danej chwili czuwających. Dalej: każda cząstka naszego ciała, odłączona od całości do której należała, musiałaby - z uwagi na to, że, odłączona, nie przestaje istnieć jako materja, jako rozciągłość - wskazywać na odrębne istnienie wewnętrznego pola świadomości ręki, odłączonego od pola świadomości, do którego pierwotnie należało. Przypuszczenie takie byłoby tak ~~absurdalne~~, że nie mogłoby wogóle liczyć na zwolenników. Toteż realistyczni monadyści zmuszeni do tego surowością samych faktów, w tem miejscu właśnie wykonywują niepoznacznie woltę niedozwoloną. Przyjmując swoją tezę z g ó r y za udowodnioną, mimo, że właśnie dopiero konfrontacja z faktami i konsekwencjami mogła wykazać jej ewentualną podstawność /słuszność/, tłumaczą fakty i konsekwencje sprzeczne z założeniami "dwustronnej tożsamości" ciała i świadomości, teorją pomocniczą o dwustronnie tożsamych rozciągłościach składowych, implikującej jako empiryczno-ontologiczne źródło fakt jedności ciała i świadomości, podany właśnie w wątpliwość. Jest to ~~właśnie~~ owo błędne koło, które mieliśmy ~~właśnie~~ wykryć. Popadając w nie, ma prawo Witkiewicz dziwić się, że nie wystarcza mi w śmierci dopatrywać się tylko rozpadu pewnej rozciągłości samej w sobie na cząstkowe takież rozciągłości innych IPH - naturalnie na rachunek Jego systemu - skoro ciało składa się z nieskończonej hierarchji monad cząstkowych, w sobie i dla siebie istniejących. Tak staje się jasnem, że w wypadku omdlenia, choć świadomość n a s z a przestaje chwilowo istnieć to jednak nie przestają istnieć świadomości cząstkowe - raczej świadomości cząstek - i tem się właśnie tłumaczy, że ciało nasze trwa nadal mimo luki naszej świadomości, któreby w przeciwnym razie musiały pociągać za sobą jego sporadyczne niknięcie

Świadomość (osob). tworzy się a nie jest odrazu dana.

Tak, ale to wszysko jest dopiero wtedy przekonywujące, gdy się już w to błędne koło popadło. Ale wpadać w nie za żadną cenę nie wolno; tego chyba nie trzeba szczegółowo udowadniać. Posługiwanie się teorją cząstkowych monad, zbudowanych n a w z ó r wyższej monady cielesnej, dla wyeliminowania sprzeczności tkwiących w tej właśnie koncepcji, jest popadaniem w błędne koło ponad wszelką wątpliwość. Wymaga to szczególnego filozoficznego zaślepienia, aby mogło ujść uwagi ontologa, a cóż dopiero, aby podsycać jego opór na tej linji. Psychologicznie jest to zrozumiałe jako rozszczepienie osobowości na osobowość filozoficzną z natury rzeczy idealistyczną i uporczywie broniącą się jej osobowość życiową w realistycznej swej naiwności na swój sposób konsekwentną. Dopóki nie nastąpi zwycięstwo jednej lub drugiej, przyczem zwycięska przejęłaby rolę zwyciężonej, nie porzucając swojej własnej, dopóty należy się liczyć z trwaniem tej szczególnej "Ideenblindheit", nie pozwalającej dostrzec tak jawnego błędnego koła w rozumowaniu, dzięki któremu jedynie dwie sprzeczne ze sobą zasady - idealistyczna i realistyczna - mogłyby zostać pogodzone. Ale dla krytyka nie pozostaje tu już właściwie nic więcej do zrobienia.

## V. Pojęcie "dwustronnej" tożsamości

Niezależnie od tego, jak przedstawiają się fakty, pojęcie "dwustronnej" tożsamości nie wydaje się ~~pojęciem~~ terminem dobranym szczęśliwie. Zawiera bowiem w samem swojem założeniu ukrytą sprzeczność. Nie można mówić o tożsamości tam, gdzie chodzi o dwie istności w stosunku do siebie absolutnie transcendentne; a takiemi przecież są w stosunku do siebie dwie, obojętne idealistyczne czy realistyczne, monady. To więc co jest czyto bezpośrednio treścią pewnej świadomości/ jak XN /czyto intencjonalnym quasi-transcendentnym przedmiotem zjawiskowym - jej korrelatem - nie może być uznane za tożsame z obcą treścią świadomości lub obcym korrelatem, a tem bardziej wprost z obcą monadą. Posługiwanie się w tym wypadku pojęciem tożsamości w ontologicznym systemie jest nadużyciem. Jeżeli w mowie potocznej mówimy o tożsamości przedmiotu zewnętrznego dla wszystkich podmiotów wspólnego, to czynimy

a jeśli się musi obstawać przy idealizmie jest tylko wymyśleniem się!

Ale tej monadologii szukasz - to jest fakt i bez tego nie ma krytycyzmu.

to dlatego, ponieważ nie zdajemy sobie sprawy z metafizycznej przepaści, dzielącej od siebie dwie świadomości, nie wiemy nic o treściach świadomości, o korrelatywnem czysto fenomenalnem istnieniu, jesteśmy jednem słowem reistami, którzy nie wiedzą nic o zagadnieniach subjektywizmu, a doświadczenia, któreby ich musiały na te tropy naprowadzić, świadomie lekceważą. Dla reisty rzecz jest jedna, a świadomość ujmująca ją jest czemś w rodzaju niematerjalnych kleszczy, chwytających ją i stawiających w polu zainteresowań jaźni, która w akcie tym niczego nie tworzy ani nie dodaje od siebie, lecz "bierze" ją tak jak ona jest sama w sobie i dla siebie.
Dla idealisty takie odniesienie do rzeczy jest niedostępne: z chwilą gdy przekonał się o sprowadzalności przedmiotów swego zmysłowego otoczenia do elementów składowych – w mniej lub więcej szerokim sensie – własnej świadomości, gdy uznał je za "cegiełki" własnej "duszy", lub subjektywne "majaki" uporczywego, konsekwentnie rozwijającego się "snu", to nie może już mówić o numerycznej tożsamości przedmiotów zmysłowego przeżywania, mimo że jest skądinnąd przekonany obcych jaźni *analogiczne* lecz *nigdy nie tożsame* treści, a więc pośrednio i przedmioty przeżywających. A idealistą *w tym sensie* musi być każdy monadysta, gdyż tylko w drodze redukcji przedmiotów do treści świadomości immanentnych można doszukiwać się w świecie świadomości jako *jedynej* zasady bytu.
Z chwilą gdy przedmiot zewnętrzny został przez monadystę na subjektywne /mniej lub więcej/ elementy rozłożony, znikła tem samem jego numeryczna tożsamość, tak że mówienie nadal o jego tożsamości, obojętne zwykłej czy "wielostronnej", jest albo zwykłą niekonsekwencją albo też wyrażaniem się przenośnem, trzeba przyznać, mylącem a ~~jako takiem~~, bardzo niepożądanem. Bo jakaż to jest tożsamość, skoro wszystko, co jest danym przedmiotem w świecie pewnej monady, może wraz z nią ulegnąć unicestwieniu, ~~a mimo to~~ przedmiot ten trwa nadal w swojej tem nienaruszonej całkowitości w światach zjawiskowych innych monad, w każdym całkowity i niezmieniony! Gdyby pojęcie "dwustronnej" tożsamości miało znaleźć usprawiedliwione bodaj częściowo zastosowanie, to musiałby conajmniej zachodzić fakt następujący: ilekroć obca świadomość ulegałaby unicestwieniu, wszysko co wem własnej świadomości i w świadomościach obcych uznaliśmy za tożsame z nią, musi

siałoby podzielić los wspólny, to znaczy zniknąć bez śladu; bo przecież jaźń ginąc nie rozpada się na części ani więdnie, ale przepada bez śladu lub przechodzi w świat inny, o którym nic nie wiemy. Gdybyśmy pragnęli za wszelką cenę bodaj w części uratować koncepcję realistycznego monadyzmu, musielibyśmy odszukać bodaj jeden fakt taki, który wolnoby nam było bez popełniania sprzeczności lub błędnego koła w dowodzeniu, zinterpretować jako tak niefortunnie nazwaną "dwustronną" tożsamość ciała i świadomości. Pod warunkiem, żeby taki fakt miał się znaleźć, gotowi bylibyśmy zrzec się nawet bezpośredniości w sposobie jego dania, byle istotnie nadawał się do takiej spekulatywnej interpretacji. Wszak lepiej jest oprzeć się na spekulacji niż na wnioskowaniu z bezpośrednio danych, ~~obarczonem jednak~~ obracającem się w błędnem kołem. Gdyby więc dane nam było stwierdzić istnienie drobniutkich cząstek materji, którym wolnoby nam było przypisać życie, a które ginęłyby raptem bez śladu - bez przemieniania się w inne cząstki lub zamiany w promieniowanie - to moglibyśmy, przy pewnej dozie metafizycznej fantazji, fakt ten tłumaczyć sobie jako zanik "świadomostek", składających się na tkankę materjalnej rzeczywistości. Gdyby naprzykład komórki naszego organizmu, czyto wyodrębnione, czyto jeszcze tkwiące w naszem ciele, niknęły nagle, jak gasną ogniki błędne unoszące się nad moczarem, wówczas moglibyśmy dopatrywać się w nich z pewną dozą prawdopodobieństwa "zjawiskowej" strony" jednostek świadomości z "ciałami zjawiskowemi" w zjawiskowych światach" monad, ~~zestrojonych w jedną, wspólną rzeczywistość,~~ dwustronnie tożsamych. Inna rzecz, że wtedy nie byłoby miejsca dla naszej własnej świadomości, o ile miałaby ona być pojęta na podobieństwo tych cząstkowych świadomostek. Bo wtedy ciało reprezentowałoby te właśnie cząsteczki w ich organicznem skupieniu, a nie naszą suwerenną jaźń. Jaźń nasza musiałaby być wtedy pojmowaną na wzór jaźni pojmowanej idealistycznie - który to sposób pojmowania jest według mnie jedynym ugruntowanym w faktach - to znaczy widzielibyśmy w niej istność z ciałem ~~nietożsamem~~ w żadnym sensie nietożsamą, a będącą czemś w rodzaju niematerjalnego czynnika jego jedności. Właściwie nie należałoby mówić o ciele, gdyż pojęcie to należy do poglądu naiwnego realizmu i wogóle nie da się w poglądzie, respektującym bodaj w części idealizm, z sensem stosowa-

Przy zastosowaniu idealistycznej redukcji ciało "rozpada" się na "ciała zjawiskowe" będące współistnościami korrelatywnemi poszczególnych jaźni, zostaje więc przez jaźni bez reszty "wchłonięte" - tak że całe zagadnienie t.zw. stosunku /duszy/ świadomości do ciała redukuje się do stosunku jaźni, a właściwie całej jednostki immanentnej, do ośrodkowego przedmiotu w jej świecie zjawiskowym, który zwę "przedmiotem zj. centralnym." Jeżeli więc Witkiewicz mimo stosowania idealistycznej redukcji mówi nadal o ciele i rozważa jego stosunek do świadomości, to dopuszcza się wtedy całkowitego pomieszania pojęć, należących do dwu sprzecznych ze sobą poglądów i nic dziwnego, że na tej płaszczyźnie udaje mu się - oczywiście pozornie tylko - dwa te, sprzeczne z sobą poglądy t.j. idealizm i realizm pogodzić. Gdyby jednak, operując terminologją idealistyczną, nie poddawał się sugestji naiwnego realizmu, to koncepcja "dwustronnej" nie mogłaby nigdy powstać. Tkwi w niej bowiem - na co wskazuje już sama etymologja - sugestja stosunków obowiązujących w świecie nastawienia naturalnego, t.j. możliwego ustosunkowania się obserwatora do zmysłowego przedmiotu, który może być od różnych stron obserwowany, przy czem "jakości", a więc elementy idealistycznej redukcji zostają potraktowane jak przedmioty, z których redukcji się wyłoniły; stąd jakości - bezpośrednio dane Corneliusa, odcienie Husserla - wbrew swej czysto subjektywnej naturze obdarzone zostają wszystkiemi cechami przysługującemi normalnym przedmiotom, co jest oczywistą niedorzecznością. Nic dziwnego że wtedy doszukiwanie się odwrotnej niejako strony - strony, że się tak wyrażę, odtranscendentnej, któraby "wyznaczała" obcą, w analogicznych jakościach daną, rozciągłość, wydaje się w samych faktach ugruntowaną. Błąd jednak leży w tem, że pomieszaliśmy ze sobą rzeczy tak różne jak przedmiot zewnętrzny, który do elementów świadomości sprowadzamy, z samemi temi elementami, a w następstwie własności jednych z własnościami drugich.

## VI. Zagadnienie lokalizacji jaźni w poglądzie real. monadyzmu

Pomieszanie pojęć należących do poglądu idealistycznego i realistycznego w systemie realistycznego monadyzmu Witkiewicza, wyjdzie na jaw jeszcze dobitniej

gdy monadysta tego typu zabieże się - jak to czyni (Witkiewicz)- do wyrażania danych introspekcyjnych w pojęciach swojego systemu, w szczególności zaś tych danych, które stanowią o lokalizacji jaźni w otaczającym ją wszechświecie. Otóż charakterystycznem będie dla tej postawy usiłowanie opisania rzeczywistości zastanej w terminach poglądu idealistycznego bez porzucania nastawienia właściwego realizmowi. A więc opisywanie świata p o p r z e z r e d u k c j ę i d e a l i s t y c z n ą b e z w y c i ą g a n i a k o n s e k w e n c y j najbardziej zasadniczych, płynących z owej redukcji. Stąd redukcja idealistyczna w systemie realistycznego monadyzmu będzie miała charakter czysto nominalny, będzie sprowadzać się do automatycznego podstawiania niektórych, dowolnie wybranych, pojęć psychologistycznych za niektóre pojęcia, występujące w poglądzie naiwnego realizmu; przyczem dyrektywą postępowania będzie dążenie do eliminacji najbardziej uderzających trudności z realizmem związanych, tych właśnie, które na płaszczyźnie nauk przyrodniczych stały się punktem wyjścia t.z. realizmu krytycznego. Ale w takiem ujęciu pojęcia psychologizmu tracą wogóle sens. Albo "jakości" są "cegiełkami", z których zbudowana świadomość, odtwarza w subjektywnym materjale kształty t.z. rzeczywistości zewnętrznej, albo też są - poprostu są - przedmioty zewnętrzne, dla wielu jaźni numerycznie tożsame, a nie jakościowo tylko tożsame, jak to jest w świecie "wspólnym" idealistów. Ale w takim razie niema żadnych "jakości" ani "cegiełek", ani wogóle subjektywnego tworzywa; jest tylko czysta jaźń, oglądająca poprzez puste akty te jedyne intersubjektywne przedmioty. Tak więc, tem co różnić będzie system idealistycznego monadyzmu od monadyzmu realistycznego będą nie - jak to Witkiewicz insynuuje - różnice w stwierdzaniu danych introspekcji, czemu należałoby, jego zdaniem, poświęcić całe tomy; nie powoływanie się idealistów na pozaprzestrzenność, pewnego rodzaju "punktalność" jaźni; lecz p o p r a w n o ś ć w s t w i e r d z a n i u i n i e p o p r a w n a i n t e r p r e t a c j a tych samych, tak samo przeżywanych faktów.

Rozważmy to dokładniej. Jeżeli idealista twierdzi, że jaźń nie "wyznacza" sobą żadnego miejsca w przestrzeni i tem samem nie da się w zwykłym tego słowa znaczeniu zlokalizować, to twierdzi tak nie dlatego, że nie odczuwa swojej bezpo-

średniej łączności z ciałem i że czuje się po za przestrzenią, tylko dlatego, że po dokonaniu idealistycznej redukcji nic mu z intersubjektywnych ciał ani objektywnej przestrzeni nie pozostało. W miejsce nich wystąpiły elementy mniej lub więcej subjektywne, "cegiełki" czy też "majaki" jaźni, niezdolne transcendować po za obręb immanentny lub quasitranscendentny pola zmysłowego doświadczenia, przynależnego do danej jaźni. O ile świat realisty był światem wspólnym i dzięki temu właśnie dopuszczał jednoznaczną lokalizację, o tyle światy monad są w stosunku do siebie nieprzenikliwe, bo przecież nigdy zakres doświadczenia zmysłowego jednej jaźni nie może się przeciąć ani bodaj częściowo pokryć sensu stricto z zakresem świadomości zmysłowej jaźni innej. Wolno nam wprawdzie przypuścić, że między polami temi zachodzą pewne, ściśle określone podobieństwa, że istnieją realne, intersubjektywne powiązania - w tych założeniach właśnie przejawia się nasza codzienna wiara, antyteza solipsyzmu - przepaść jednak dzieląca dwie jaźni od siebie nie może z a s a d n i c z o , z istoty swej, jakby powiedział Husserl, zaniknąć. Skoro tedy przestrzeń jest najogólniejszą formą zmysłowości, poszczególne zaś pola zmysłowe nigdy się nie zetkną, to w takim razie musi być tyle przestrzeni ile jest pól, bo to właśnie stanowi zasadniczą cechę przestrzeni - jej, że się tak wyrażę, "założenie" - że jest potencjalnością przejść ciągłych i jednoznacznie określonych między różnemi fragmentami naszego zmysłowego doświadczenia. Gdy między poszczególnemi polami takiej świadomości nie tylko przejść ciągłych niema, ale nadto przejścia takie są wogóle niepomyślalne, to formy obejmujące poszczególne te pola nie mogą być traktowane jako jedna przestrzeń objektywna, lecz muszą być uznane za przestrzenie prywatne, poszczególnym jaźniom przynależne, "subjektywne" przestrzenie. Widzimy zatem, że przyczyną idealistycznej interpretacji świata jest nie rzekoma wadliwość introspekcji tylko wewnętrzna konsekwencja myśli, raz idealistycznie nastawionej. Idealista nie przeczy temu, że czuje się w swoim zjawiskowym świecie, w jego przedmiocie centralnym /ciele zjawiskowem/ zlokalizowany. Owszem, pod tym względem czuje się tak samo jak realista i nawet fakt ten opisuje zazwyczaj przy pomocy tych samych co i on słów, z tem że wszystkie te słowa zaopatrza indeksem prywatności, zaznacza, że chodzi o przedmioty zjawiskowe i o "subjektywny",